WYDANIE B C Cena 3 złote

GŁOS WYBRZEŻA

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok I — GDAŃSK, GDYNIA — NIEDZIELA, 31 SIERPNIA 1947 R. — Nr 74

Z OSTATNIEJ CHWILI

RZYM

Sprawcy masakry demonstracji pierwszomajowej na Sycylii, w której 7 osób poniosło śmierć, a kilkadziesiąt osób zostało ranionych, zostali ujęci przez policję włoską. Mordercy zeznali, że należeli do faszystowskiej bandy Giuliano, którego dotychczas nie udało się ująć.

DIJON

Robotnicy zakładów samochodowych Peugeot, po odbyciu narady w sprawie ewentualnego podjęcia pracy, postanowili przytłaczającą większością głosów kontynuować strajk. Żądania ich przedłożone zostaną jutro rządowi.

BATAWIA

Komunikat republikański donosi, że wojska holenderskie rozpoczęły w rej. Poerwokerto szereg ataków. Poza tym sygnalizują silne walki w rejonie Bandjarsari na zachodzie Jawy oraz w rejonie Bantoeng, na wschodzie Jawy. Ataki odparto — dodaje komunikat.

6,5 miliarda zł. nadwyżki budżetowej

uzyskaliśmy w pierwszym półroczu br.

Plan finansowy wykonaliśmy pomyślnie — stwierdza minister skarbu tow. Dąbrowski

Codzienne wiadomości o trudnościach finansowych jakie przeżywają niektóre państwa europejskie wzmogły u nas zainteresowanie naszą własną sytuacją finansową. Wyjaśnia ją minister skarbu, tow. Dąbrowski, w wywiadzie udzielonym agencji SAP.

Wykonanie Planu Finansowego na 1947 r. — oświadczył minister — przebiega pomyślnie. W szczególności podstawowa jego część, a mianowicie Budżet Państwowy, jest realizowana zgodnie z przewidywaniami. Posiadamy już zamknięcie rachunków z wykonania budżetu za I półrocze 1947 r., które wykazuje OSIĄGNIĘCIE NADWYŻKI DOCHODÓW NAD WYDATKAMI — bez wpływów z daniny narodowej — W KWOCIE 6.5 MILIARDA ZŁOTYCH.

Zmniejsza się zadłużenie Skarbu Państwa

Oszczędna gospodarka środkami budżetowymi oraz wpływy z innych źródeł, dały w rezultacie poważne zmniejszenie zadłużenia Skarbu Państwa w Narodowym Banku Polskim, które w dniu 31.XII.1946 r. wynosiło 21 MILIARDÓW ZŁOTYCH, zaś w dn. 27 VIII.1947 r. 1,1 MILIARDA ZŁOTYCH. ZBLIŻAMY SIĘ WIĘC DO CAŁKOWITEGO ZLIKWIDOWANIA TEGO ZADŁUŻENIA. Fakt ten pozwolił na uniknięcie znaczniejszego wzrostu emisji banknotów, pomimo bardzo wydatnego zwiększenia sumy kredytów na uruchomienie zarówno produkcji, jak i inwestycji.

Obieg banknotów wzrósł z 60 miliardów na dzień 31.XII.1946 r. do sumy 67,5 miliarda na dzień 30.VI.1947 r.; odpowiada więc ściśle cyfrom, jakie były przewidziane w Planie Finansowym.

Finansowanie inwestycji

— Towarzyszu Ministrze! Ponieważ dla sytuacji gospodarczej kraju podstawowe znaczenie mają realizacja planu produkcji i planu inwestycyjnego, może zechce tow. Minister poinformować nas, jak przedstawia się ta sprawa od strony zagadnień finansowych?

— Finansowanie inwestycji i produkcji ze środków krajowych nie doznało w ubiegłym półroczu żadnych utrudnień. Odczuwamy natomiast trudności, jeśli chodzi o inwestycje, które miały być dokonane ze środków, pochodzących z kredytów zagranicznych. Ciągle jeszcze nie jest załatwiona sprawa naszej pożyczki w Międzynarodowym Banku Odbudowy, która ma posłużyć głównie do zwiększenia naszego wydobycia węgla, co znów pozwoliłoby nam zwiększyć jego eksport do innych, odbudowujących zniszczenia wojenne, krajów europejskich. Dla nas zaś eksport węgla ma szczególnie doniosłe znaczenie, gdyż umożliwia uzyskanie dewiz, koniecznych dla wydatnego zwiększenia importu niezbędnych surowców i maszyn.

W zakresie eksportu Polska posiada duże możliwości. Szybkie wzrastanie możliwości eksportowych jest uzależnione przede wszystkim od dokonywania nowych inwestycji, na które jednak przy ogólnym zubożeniu kraju, wobec zniszczeń wojennych, brak nam często dostatecznych kapitałów.

Przykład węgla jest szczególnie jaskrawy. W wypadku unowocześnienia naszych kopalń, moglibyśmy w stosunkowo szybkim terminie dojść do znacznego zwiększenia naszego eksportu węgla, na to jednak — jak mówiłem — potrzebne są kapitały inwestycyjne.

Wzrost zaufania do złotego

— Ostatnio prasa podawała wiadomości o dużym spadku kursu walut i złota na rynku. Jak należy to ocenić?

— Nie przywiązuję większego znaczenia do kształtowania się kursów walut i złota na tzw. „czarnej giełdzie", gdyż kursy te mają wyłącznie i jedynie charakter spekulacyjny. Tym niemniej gwałtowny spadek tych kursów w ostatnich tygodniach jest symptomatyczny. Spekulanci doszli widać do wniosku, że lepiej jest operować złotymi, aniżeli bezczynnie leżącymi walutami.

Popyt na obce waluty w ostatnich czasach wybitnie zmalał, przyczyniła się do tego niewątpliwie STABILIZACJA CEN, jaką ostatnio mamy do zanotowania na naszym rynku. OBSERWUJEMY WZROST ZAUFANIA DO PIENIĄDZA, na tle którego, mamy do zanotowania rozpoczynający się w Polsce proces gromadzenia oszczędności kapitałowych.

Oto kilka cyfr, które ilustrują to zagadnienie. Wkłady w bankach w I półroczu br. wzrosły o 13,9 miliarda, łącznie wynoszą 43.9 miliarda. Mamy do zanotowania zaczątek ubezpieczeń na życie. PKO w ciągu ostatnich kilku miesięcy osiągnęło około 20.000 polis asekuracyjnych na sumę przeszło 300 milionów zł. Rozpoczął się również ruch w dziale książeczek oszczędnościowych w PKO, gdzie w ciągu ubiegłych kilku miesięcy przybyło około 15.000 nowych książeczek.

Reasumując, można stwierdzić ogólny proces wzrastania zaufania społeczeństwa do umacniającej się stabilizacji gospodarczej naszego kraju.

Polityka podatkowa

— Na tle energicznej działalności Urzędów Skarbowych, w zakresie poboru podatków, słyszy się o przesadnych tendencjach fiskalnych administracji skarbowej. Co należy o tym sądzić?

— Polityka podatkowa nie ma na celu stawiania jakichkolwiek bądź przeszkód w działalności gospodarczej solidnie prowadzonym przedsiębiorstwom. Ministerstwo Skarbu będzie czuwało, aby wymiary podatkowe były sprawiedliwe — to znaczy zgodne z obowiązującymi ustawami. NIE MOŻNA JEDNAK POD ŻADNYM POZOREM TOLEROWAĆ NIEUCZCIWOŚCI PODATKOWEJ, z jaką spotyka się administracja skarbowa ze strony niektórych podatników, którzy bądź w ogóle uchylają się od płacenia podatków, bądź też ukrywają znaczną część swoich obrotów i dochodów. Z tego rodzaju objawami zaniku moralności podatkowej będziemy walczyć z całą energią.

W fakcie niepłacenia podatków przez tych, którzy są do tego zobowiązani na mocy obowiązujących ustaw, widzimy bowiem nie tylko uszczuplenie środków budżetowych państwa, służących dla zbiorowego zaspokajania potrzeb całego narodu, ale ponadto SKRZYWIENIE W PRAWIDŁOWYM PODZIALE DOCHODU SPOŁECZNEGO Z WYRAŹNĄ KRZYWDĄ DLA KLASY PRACUJĄCEJ.

(Dalszy ciąg na str. 2-giej)

Prezydent Bierut przemówi dziś przez radio o zagadnieniu odbudowy stolicy

Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut wygłosi w niedzielę, dnia 31 bm., o godz. 12.00, przemówienie przed mikrofonem P. R., poświęcone zagadnieniu odbudowy stolicy.

Gdzie składać zameldowania o przekroczeniu cen

Akcja kontroli cen, przeprowadzona przy pomocy kontrolerów społecznych, dała już rezultaty w postaci obniżki cen na wiele artykułów pierwszej potrzeby. Wielu kupców zrozumiało już, że wszelkie usiłowanie żerowania na zarobkach ludzi pracy, nie ujdzie im bezkarnie.

Jest jednak odłam kupiectwa, które nie chce podporządkować się wydawanym zarządzeniom cennikowym, usiłując obchodzić je przy pomocy najrozmaitszych sposobów.

O każdym wypadku nadużyć na terenie Gdańska, należy składać meldunki w **biurze Miejskiej Komisji Kontroli Cen, które mieści się przy Miejskiej Radzie Narodowej w Ratuszu Staromiejskim.**

Tylko zdecydowana postawa wszystkich ludzi pracy zdoła postawić akcję kontroli na należytym poziomie.

M/s »Batory« odpłynął do N. Jorku

Nasz największy transatlantyk, m/s „Batory", po trzydniowym postoju w porcie gdyńskim, odpłynął ponownie do Nowego Jorku. Statek odpłynął zgodnie z rozkładem jazdy i wróci do Gdyni 23 września.

Po drodze „Batory" zawinie do Kopenhagi, gdzie wysadzi na ląd nową partię dzieci, zaproszonych przez duńską organizację „Red Barnet" na wczasy. Po zabraniu pasażerów z tego portu, statek skieruje się do angielskiego portu Southampton, skąd także zabierze partię nowych pasażerów. Po jednodniowym postoju w tym porcie „Batory" popłynie już bezpośrednio do Ameryki.

WCZORAJSZA PRASA WARSZAWSKA PISZE:

Pożyczka amerykańska a polityka Bevina

Wczorajsza „Rzeczpospolita" poświęca obszerny artykuł kryzysowi finansowemu W. Brytanii. Anglia, jak wiadomo, zaciągnęła w 1945 r. w USA pożyczkę na sumę 3.750.000.000 dolarów, która miała jej starczyć do 1949 r. Na skutek wzrostu cen w Stanach Zjednoczonych oraz specjalnych warunków, którymi bankierzy amerykańscy obciążyli tę pożyczkę, została ona „zjedzona" w czasie o wiele krótszym.

Tak więc można obecnie stwierdzić — pisze „Rzeczpospolita", że pożyczka amerykańska

pozwoliła gospodarce brytyjskiej przetrwać jakoś okres od r. 1946. Nie spełniła jednak głównego zadania, jakie miała spełnić — postawić gospodarkę brytyjską na nogi. Jeżeli do tego dodamy jeszcze fakt, że polegając na pomocy amerykańskiej W. Brytania nie doceniła korzyści wypływających z szerszych stosunków gospodarczych z krajami nie dolarowymi, a więc przede wszystkim ZSRR oraz krajami Europy środkowej i południowo-wschodniej, to dojdziemy do wniosku, że w znacznej mierze pożyczka amerykańska — zamiast ułatwić, poważnie utrudniła sytuację gospodarczą Anglii.

Rzecz jasna, rząd brytyjski nie mógł zapobiec wzrostowi cen w Stanach Zjednoczonych. Chcąc otrzymać pożyczkę za wszelką cenę, zgodził się acz niechętnie, na uciążliwe klauzule umowy pożyczkowej. Mógł jednak bez wątpienia ograniczyć nadmierne wydatki na cele wojskowe, mógł również wzmóc stosunki handlowe z krajami nie dolarowymi. Jeżeli tego nie uczynił, to jedynie i wyłącznie ze względów politycznych.

Rzecz w tym, że polityka bevinowska opiera się na trzech zasadach: 1) maksymalnie „samodzielna" polityka w stosunku do ZSRR, 2) ścisła współpraca ze Stanami Zjednoczonymi, 3) oparcie tej współpracy na założeniu równości partnerów w myśl przysłowia „zastaw się, a postaw się".

Jak w praktyce wygląda ta „równość partnerów" i jakie są praktyczne skutki zastosowania wspomnianego przysłowia, widać dziś.

Szlachetne współzawodnictwo

„Życie Warszawy" omawia układ o współzawodnictwie pracy zawarty między górnikami a włókniarzami. Pismo stwierdza, że chociaż współzawodnictwo w pracy nad odbudową kraju nie jest u nas czymś nowym, to jednak zawarty niedawno układ wyniósł je na szeroką płaszczyznę. Do wyścigu pracy stają bowiem 2 największe gałęzie naszego przemysłu zatrudniające setki tysięcy robotników. W konkluzji „Życie Warszawy" pisze:

Hasło wyścigu pracy jest ważnym bodźcem psychicznym. Tym bodźcem psychicznym jest również świadomość, że zwiększony wysiłek, lepiej wykonana praca, zaoszczędzenie środków produkcji przynosi w efekcie zwiększenie majątku narodowego, a więc przyśpiesza poprawę bytu mas pracujących.

Współzawodnictwo pracy to nie praca ponad siły, lecz praca wykonywana najlepiej, najoszczędniej, najstaranniej.

Faszyści niszczą zboże we Francji

Pragną wywołać chaos

PARYŻ, 30.8. (PAP). — Zredukowanie racji chleba do 200 gramów z dn. 1 września, wywołuje liczne komentarze prasy paryskiej. Prasa podkreśla, że racja ta będzie najniższą we Francji od września 1940 r.

Akty sabotażu

Prasa zwraca jednocześnie uwagę na szerzące się ostatnio pożary zbiorów w stodołach i młynach. W samym tylko departamencie Nord w ciągu miesiąca było 30 pożarów. Zdaniem „Franc Tireur", chodzi tu o zbrodniczą akcję tajnych organizacji prawicowych, które pragną powiększyć chaos w kraju. Dziennik zapewnia, że pośród popiołów wykrywano nieraz ślady materiałów wybuchowych.

Ramadier wysłał pszenicę do Niemiec

Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego w dniu 28 sierpnia Ramadier bronił się przed zarzutami, że rząd wysłał pszenicę i mąkę do Niemiec. Oświadczył on, że wysłano jedynie pewną ilość pszenicy i ryżu do francuskiej strefy okupacyjnej, lecz te wysyłki zostały skompensowane dostawami ze Stanów Zjednoczonych.

Zgromadzenie Narodowe rozpoczęło obrady nad projektem ustawy, upoważniającej rząd do aresztowania lub karania grzywną handlujących żywnością na czarnym rynku oraz osób, gromadzących zapasy żywnościowe.

Zboże z Ameryki przede wszystkim dla Niemiec

Z wielkim niezadowoleniem przyjęto wiadomość, że komisja zbożowa przy Międzynarodowej Radzie Pomocy Żywnościowej w Winnipeg, gdzie Amerykanie posiadają głos decydujący, przyznała Francji 825.000 ton zboża zamiast 1.800.000 żądanych, podczas gdy dla anglo-amerykańskiej zjednoczonej strefy okupacyjnej w Niemczech przeznacza 2 miliony ton, wskutek czego racja chleba w tej części Niemiec będzie mogła być podniesiona do 500 gramów dziennie.

Jednocześnie grozi deficyt w zbiorach kartofli, które ucierpiały wskutek suszy.

Fala strajków

Agencja France Presse donosi, że w całej Francji daje się zauważyć ostatnio wzmożenie się konfliktów społecznych.

Po zaprzestaniu pracy robotników, zatrudnionych w arsenale w Breście, wybuchł strajk zakładów Peugeot i kelnerów miejscowych restauracji. Donoszą również, że na skutek strajku marynarzy na statkach kursujących na kanale Rhone — Rihn cała nawigacja na tym odcinku została przerwana.

Korespondent gazety „France Soir" donosi, że w Montbeliard strajk w zakładach Peugeot rozciągnął się na zakłady Japy de Bart. Jednocześnie robotnicy kolejowi w Rouen zaprzestali z rana pracy i udali się w pochodzie przed prefekturę domagając się normalnej racji chleba.

W końcu na skutek ostatniego zarządzenia, zamykającego w okręgu paryskim piekarnie na dwa dni w tygodniu, delegacja robotników piekarnianych uda się dzisiaj do prefektury celem przedstawienia swych żądań.

—«o»—

Sprawa Egiptu odłożona do 9 września

NOWY JORK, 30.8. (obsł. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Rada Bezpieczeństwa odrzuciła rezolucję Kolumbii proponującą, by Anglia i Egipt podjęły bezpośrednie rokowania. Pięć krajów opowiedziało się za rezolucją. Pozostałe kraje, między nimi Anglia, wstrzymały się od głosowania.

Przewodniczący Rady oświadczył, że sprawa Egiptu pozostaje nadal na porządku dziennym obrad i zaprosił członków Rady do wysuwania nowych propozycji.

Wobec tego, że nie znaleziono żadnego rozwiązania, Rada Bezpieczeństwa postanowiła odłożyć dyskusję nad **sprawą Egiptu do 9 września.**

Goście włoscy w Warszawie



Przewodniczący Włoskiej Partii Socjalistycznej Pietro Nenni (drugi od prawej i sekretarz, Lelio Basso (drugi od lewej), złożyli wizytę premierowi Cyrankiewiczowi

Jugosławia odpiera bezpodstawne oskarżenia USA

BELGRAD, 30.8. (PAP). W związku z tym, iż Stany Zjednoczone oskarżyły Jugosławię o to, że jakoby popiera ona armię powstańców greckich, rzecznik jugosłowiańskiego ministerstwa spraw zagranicznych złożył oświadczenie, w którym odpiera te zarzuty.

Rzecznik jugosłowiański stwierdził, że w sprawie tej prowadziła już dochodzenie komisja śledcza Rady Bezpieczeństwa. W ostatecznym raporcie komisja ta nie mogła wymienić ani jednego wypadku popierania powstańców greckich przez Jugosławię, który by można było stwierdzić na podstawie dokumentów.

Przedstawiciel Jugosławii odrzuca oskarżenie amerykańskie, jako nieuzasadnione, podkreślając, iż Stany Zjednoczone nie przytaczają żadnych dowodów, na podstawie których można by było rzeczywiście stwierdzić, że Jugosławia zaopatrywała w broń demokratyczną armię grecką.

Wybuch „Goliata" w Warszawie przy ul. Bonifraterskiej 17 ofiar

Wczoraj parę minut po godzinie 12 na ul. Bonifraterskiej, między Dworcem Gdańskim a pl. Krasińskich, zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarami padło kilkadziesiąt osób.

Wśród ruin ul. Bonifraterskiej, w pobliżu skrzyżowania z ul. Muranowską, kilku robotników demontowało niemieckiego „Goliata", porzuconego tam w okresie powstania. W chwili, kiedy zagrożony odcinek mijał właśnie francuski autobus linii „Ł", nastąpił silny wybuch. Zraniony szofer stracił przytomność i wypuścił z rąk kierownicę. Autobus skręcił wskutek tego gwałtownie w bok i zderzył się z przejeżdżającą ciężarówką.

Pasażerowie zatłoczonego autobusu zostali ciężko poranieni odpryskami gruzu oraz odłamkami potłuczonych szyb.

Zaalarmowany pobliski komisariat MO przysłał natychmiast oddział milicji w celu wyjaśnienia przyczyny wybuchu.

W godzinę po wybuchu na miejsce przybyli zawiadomieni o wypadku wiceprezydent **Jaszczuk**, wiceprezydent **Fijałkowski**, przewodniczący Stołecznej Rady Narodowej **tow. Sankowski** oraz wiceprzewodniczący tow. **Grodzicki**. Dochodzenie w sprawie wyjaśnienia przyczyny wybuchu — w toku.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili — stan ofiar wypadku budzi poważne obawy. (g)

Kupcy amerykańscy zaniepokojeni

LONDYN, 30.8. (obsł. wł.). Agencja France Presse donosi, że amerykańskie koła handlowe w Londynie przepowiadają szybkie załamanie się cen nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale również i w innych krajach, eksportujących żywność i surowce.

Koła te sygnalizują również nerwowość i podniecenie, jakie panuje wśród przemysłowców i hurtowników amerykańskich, widzących nagromadzanie się towarów. Jedyną ich nadzieją jest to, że rząd amerykański sam zakupi pewną ilość towarów w związku z planem Marshalla. Jednakże zwiększające się coraz bardziej zapasy zawierają również łatwo psujące się towary, które trudno jest wyprzedać na rynku amerykańskim.

Sytuację pogarsza jeszcze fakt, że rząd francuski postanowił ograniczyć **zakupy różnych towarów w USA.**

Odbudowa niemieckiej potęgi przemysłowej na poziomie przedwojennym

Szczegóły planu anglo-amerykańskiego

na str. 2

1-go października rozpocznie się akcja pomocy zimowej

Rozpoczynającą się w dniu 1 października akcją pomocy zimowej pokieruje podobnie jak w roku ubiegłym Centralny Komitet Opieki Społecznej.

Akcja pomocy zimowej w roku ubiegłym przyniosła ponad miliard złotych. Zbiórki pieniężne dały ponad 621 milionów zł, a subwencje rządowe wyniosły 75 milionów. Ponadto pokaźne sumy wpłynęły z opodatkowania kin i teatrów, z imprez i kwest ulicznych oraz z darów w naturze.

Zmiany w cenach świeżego mięsa

Ostatnio dał się na Wybrzeżu odczuć poważny brak tłuszczów i mięsa wieprzowego. Stąd też na ostatnim posiedzeniu Komisji Cennikowej, rzeźnicy wysunęli propozycję podwyżki cen, przedstawiając kalkulację łącznie z kosztami przewozu żywca z innych terenów, kosztami uboju itp., które wzięto pod uwagę przy ustalaniu nowego cennika.

Komisja, kierując się pragmentem zwiększenia ilości świeżego mięsa i tłuszczu na rynku zgodziła się na podwyżkę ceny, utrzymując równocześnie ceny wyrobów wędliniarskich bez zmian.

W ten sposób cena jednego kg słoniny wyniesie 300 zł za kg, sadła — 320 zł, smalcu — 400 zł, szynki tylnej z kością — 300 zł, bez kości — 320 zł, łopatki przedniej z kością — 280 zł, bez kości — 300 zł, żeberek świeżych — 260 zł, schabu — 320 zł, boczku surowego — 300 zł, mięsa wieprzowego siekanego — 320 zł za kg

Szept na propaganda prowadzi za kratki

W Wojskowym Sądzie Rejonowym w Łodzi toczyła się rozprawa przeciwko byłemu członkowi PSL i członkowi Gminnej Rady Narodowej w Osjakowie (pow. wieluński) — Kowalińskiemu Antoniemu.

W toku przewodu sądowego Kowaliński przyznał się do rozpowszechnienia fałszywych pogłosek, których celem było dyskredytowanie władz Rzeczypospolitej i wywoływanie niepokoju. Sąd skazał Kowalińskiego na dwa lata więzienia, konfiskatę majątku oraz na utratę praw obywatelskich na okres jednego roku.

Witamy w Warszawie



Marie Claude Vaillant-Couturier

Wśród przybyłej wczoraj do Warszawy delegacji francuskiej na zjazd Związku Uczestników Walk Zbrojnych o Niepodległość i Demokrację, znajduje się posłanka do parlamentu francuskiego z ramienia Partii Komunistycznej i sekretarz generalny Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, Marie Claude Vaillant Couturier. Marie Claude Vaillant Couturier nie po raz pierwszy jest w Polsce. W 1943 r. wraz z transportem najaktywniejszych towarzyszek z francuskiego Ruchu Oporu wysłana została do Oświęcimia.

Kiedy wybuchła wojna i zdrajcy francuscy zawarli haniebny pokój, Marie staje do podziemnej walki. Już po 6 tygodniach policja Vichy wydaje ją w ręce gestapo. Więziona jest w tym samym więzieniu, gdzie w 1928 r. siedział jej mąż — naczelny redaktor „Humanité" za walkę z tą samą kliką, która teraz zepchnęła Francję na dno upadku. Marie nie załamuje się, mimo przesłuchań. 23 grudnia 1943 r. wywieziona zostaje do Oświęcimia i tutaj, wierna sobie, prowadzi dalej walkę jako NUMER 31685.

Z tego to okresu datuje się jej głęboka przyjaźń, zawarta z współtowarzyszkami Polkami. Miała ona z nimi bliski kontakt, gdyż zajmowała kierownicze stanowisko w obozowym Ruchu Oporu.

Bynajmniej nie złożyła broni po oswobodzeniu. Przeciwnie, wciąż z większą siłą i zapałem pracuje w dziele organizowania kobiet w imię pokoju i demokracji.

Jako sekretarz generalny MIĘDZYNARODOWEJ DEMOKRATYCZNEJ LIGI KOBIET, utrzymuje kontakt z całym niemal światem. Piszą do niej kobiety z Indonezji, Algieru, Indii i Egiptu. W listach tych jest nie tylko skarga na ciężki los dnia dzisiejszego, ale gotowość walki o lepsze jutro. 80 milionów kobiet zorganizowanych już jest w szeregach broniących demokracji i pokoju.

Gdy w ubiegłym roku podróżowała po Stanach Zjednoczonych, pewien zadowolony z siebie Amerykanin, widząc numer na ręce młodej i ładnej kobiety, powiedział ze współczuciem: „Trzeba starać się usunąć ślady ciężkich wspomnień". Maria, patrząc prosto w oczy swego rozmówcy, odrzekła ze zwykłą sobie bezpośredniością: „DLA MNIE NIE TRZEBA TEGO WYPALONEGO PIĘTNA, ABYM PAMIĘTAŁA O FASZYSTOWSKIM BARBARZYŃSTWIE. ALE WAM WINIEN TEN ZNAK PRZYPOMINAĆ, ŻE TO WSZYSTKO NAPRAWDĘ SIĘ DZIAŁO."

Podróżując po Polsce, Maria Vaillant znajdzie dokoła siebie przypomnienie tego, co było. Znajdzie też w obecnej rzeczywistości polskiej wiele zrealizowanych idei, o które walczy. Znajdzie gorący entuzjazm do walki o wspólne cele demokracji polskiej i francuskiej.

Maria Vaillant Couturier — siostra Polek, oświęcimskich więźniarek, zespolona z nimi wspólnym cierpieniem i wspólną walką — jest bliską polskiej klasie robotniczej, bliską demokratycznej Polsce.

Odbudowa niemieckiej potęgi przemysłowej na poziomie przedwojennym

Plany anglosaskie dążą do przekreślenia uchwał poczdamskich

BERLIN, 30.8 (PAP). W piątek popołudniu ogłoszony został w Berlinie brytyjsko - amerykański plan produkcji przemysłowej w brytyjskiej i amerykańskiej strefie okupacji Niemiec, przewidujący podniesienie tej produkcji do poziomu równego mniej więcej stanowi z roku 1936.

Plan przewiduje zwiększenie produkcji stali do 10.700 tys. ton rocznie. Przed dwoma laty na konferencji poczdamskiej poziom produkcji stali uzgodniony został na 7.500 tys. ton dla całych Niemiec, z tym, że chwilowo nie przekroczy on 5.800 tys. ton rocznie.

We wstępie do komunikatu podano przyczyny, które skłoniły Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię do zmiany ustalonego w Poczdamie planu poziomu produkcji przemysłowej w Niemczech. Przyczyny te są następujące.

Dawny plan opierał się na pewnych „specyficznych" przesłankach, które nie zostały spełnione. W obecnych warunkach Niemcy nie są w stanie dokonać „niezbędnego wkładu do odbudowy gospodarczej Europy jako całości".

Zasadnicza różnica między dawnym i nowym poziomem produkcji przemysłowej dotyczy przemysłu metalowego, maszynowego i chemicznego, z których miała być pobrana główna część odszkodowań.

Komunikat głosi dalej, że jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, by strefy anglosaskie stały się samowystarczalne, na co muszą one sprowadzać potrzebne im towary z zagranicy, lub z innych stref w Niemczech. Muszą one zatem produkować nadmiar pewnych towarów. Ponieważ stal i wyroby ze stali są produktami cieszącymi się zagranicą największym popytem, należy zwiększyć zdolność produkcyjną przemysłu stalowego.

W trzecim rozdziale planu podane zostały szczegółowe cyfry, dotyczące podniesienia poziomu produkcji w gałęziach przemysłu, objętych restrykcjami.

1 Zdolność produkcyjna przemysłu stalowego zatwierdzona w Poczdamie w wysokości 5.800 tys. ton, nie wystarczająca na zaspokojenie potrzeb życia gospodarczego Niemiec, została ustalona na 10.700 tys. ton stali w sztabach. Jednocześnie w Niemczech zostanie utrzymana taka ilość zakładów, która by była w stanie sprostać nowemu poziomowi produkcyjnemu.

2 W przemyśle budowy ciężkich maszyn zdolność produkcyjna ustalona została na 500 milionów RM, co stanowi około 80 procent produkcji przedwojennej. Przy takim poziomie około 35 procent produkcji tego przemysłu będzie można przeznaczyć na odszkodowanie wobec 60 proc. przewidzianych w planie poczdamskim.

W przemyśle budowy lekkich maszyn zdolność produkcyjna ustalona została w wysokości 1.185 milionów RM, co stanowi 119 proc. produkcji przedwojennej. Pozostawi to 29 proc. obecnej produkcji na odszkodowania wobec 39 proc. przewidzianych w planie pierwotnym.

3 Zakłady optyki precyzyjnej nie będą przeznaczone na reparacje. Zdolność produkcyjna tego przemysłu zostanie utrzymana dla pokrycia potrzeb wewnętrznych i eksportu w wysokości dorównującej produkcji obu stref połączonych w roku 1936.

Również zakłady fototechniczne nie zostaną przeznaczone na reparacje. Produkcja ich będzie przeznaczona na eksport w wysokości 150 proc. eksportu przedwojennego. Spośród fabryk narzędzi precyzyjnych na reparacje przeznaczone będą tylko te, które zostały przebudowane dla celów produkcji wojennej.

4 Produkcja obrabiarek, których wartość według planu z marca 1946 r., ustalona została na sumę 74 milionów RM, zostanie podniesiona do sumy 170 milionów RM, przy czym około 35 proc. produkcji pójdzie na odszkodowanie.

Fabryki traktorów rolnych i drogowych, których zdolność produkcyjna oszacowana na 16.500 sztuk rocznie, jest nie wystarczająca na pokrycie potrzeb obu stref, obliczonych na 19.500 sztuk, również nie będą przeznaczone na reparacje.

5 W przemyśle transportowym zdolność produkcyjna, ustalona w planie pierwotnym dla obu stref połączonych na 40 tys. wagonów pasażerskich i 38 tys. wagonów towarowych, została podniesiona do 150 tys. wagonów pasażerskich i 61.000 wagonów towarowych.

6 Produkcja przedsiębiorstw przemysłu elektrycznego z wyjątkiem zakładów, zbudowanych podczas wojny, zostanie utrzymana na pokrycie zapotrzebowania stref anglosaskich. Na podstawie poprzedniego planu prawie jedna czwarta część przedsiębiorstw tej gałęzi przemysłu w strefach połączonych miała być przeznaczona na odszkodowania.

7 Zdolność prodykcyjna przemysłu chemicznego zostanie utrzymana na poziomie z roku 1936, czyli o 42 proc. wyższym niż na podstawie planu z roku 1946. Komunikat zapowiada zniszczenie bądź też przeznaczenie na poczet odszkodowań fabryk chemicznych produkujących materiały wybuchowe. Zdolność produkcyjna przemysłu farmaceutycznego podniesiona zostanie do 81 proc. poziomu przedwojennego.

Zdolność produkcyjna fabryk, wytwarzających farby, wyniesie 34 tys. ton, tj. mniej więcej tyle, co przed wojną.

Produkcja różnych związków organicznych i nieorganicznych zostanie utrzymana na poziomie przedwojennym. Tylko 7 proc. pójdzie na reparacje. Poziom produkcji innych związków chemicznych będzie wyższy niż przed wojną. Cały przemysł cementowy zostanie przeznaczony na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego.

8 Elektrownie nie pójdą na rzecz odszkodowań z wyjątkiem wyznaczonych już do demontażu. Komunikat zapowiada rekonstrukcję i rozbudowę istniejących stacji elektrycznych.

9 Produkcja miedzi ustalona na podstawie planu pierwotnego dla całych Niemiec w wysokości 140 tys. ton rocznie, zostanie podniesiona do 215 tys. ton dla stref anglo-saskich.

10 Komunikat podkreśla, iż fabryki aluminium, berylu i wanadium, których produkcja według planu pierwotnego była zabroniona, nie będą przeznaczone na poczet odszkodowań aż do odwołania.

Poziom produkcji łożysk kulkowych, amonu syntetycznego, gumy syntetycznej i syntetycznej nafty nie ulegnie zmianie.

Francja nie odegrała żadnej roli podczas rozmów londyńskich

Gen. Clay i Douglas o odbudowie Niemiec

BERLIN, 30.8 (PAP). W piątek odbyła się tu konferencja prasowa, na której gen. Clay w imieniu zarządu amerykańskiego i marszałek Sholto Douglas, w imieniu zarządu brytyjskiego, udzielali wyjaśnień o planie podniesienia poziomu przemysłu niemieckiego.

Obaj stwierdzili między innymi, że dla wykonania planu konieczne są odpowiednie dostawy węgla. Potrzeba mianowicie na ten cel ok. 380.000 — 400.000 ton węgla dziennie.

Gen. Clay ma nadzieję, że przewidziany poziom produkcji stali da się osiągnąć po trzecim roku trwania okupacji.

Marszałek Sholto Douglas stwierdził m. inn. że rozmowy, przeprowadzone w Londynie z Francuzami, nie zmieniły nic w poprzednio już przygotowanym przez Anglosasów planie podniesienia produkcji Niemiec.

Dźwignięcie przemysłu Niemiec Zachodnich to zadanie Nr 1 polityki gospodarczej

twierdzą wysłannicy Trumana na konferencję 16-tu państw

PARYŻ, 30.8 (PAP). W kołach poinformowanych twierdzą, że w czasie konferencji, odbytej w ambasadzie amerykańskiej w Paryżu przez wysłanników Trumana z podsekretarzem stanu Claytonem, ambasadorem w Londynie Douglasem oraz ambasadorem w Paryżu Cafferi, przedstawili oni w sposób następujący instrukcję, otrzymaną w Waszyngtonie:

1) Amerykanie obejmą kontrolę nad Ruhrą, którą uważają za dźwignię gospodarki europejskiej.

2) Dźwignięcie gospodarcze zachodnich Niemiec uważane będzie za zadanie gospodarcze i polityczne nr 1.

PARYŻ, 30.8 (PAP). Prasa wszystkich odcieni, stwierdzając zgodnie, że konferencja londyńska zakończyła się dla Francji całkowitym fiaskiem, przynosi uwagę na zjawienie się w Paryżu wysłanników Trumana. Prasa podaje, iż oficjalnym celem ich misji jest ostrzeżenie uczestników konferencji 16 przed tym, że ustalona przez konferencję suma 30 miliardów dolarów musi zostać zredukowana do połowy, bowiem jedynie w tym wypadku plan Marshalla będzie miał szanse zatwierdzenie go przez Kongres amerykański.

Poprzednie oświadczenie wysłanników Trumana, że w związku z tym musi być ustalona pewna zasada pierwszeństwa zniesienia pomocy różnym krajom oznacza — zdaniem obserwatorów paryskich — że eksperci amerykańscy wezmą po prostu udział w dalszych obradach 16, dyktując im wolę Departamentu Stanu U.S.A. Oznaczałoby to otwartą interwencję amerykańską przeciwną ustalonej na początku obrad zasadzie swobodnej dyskusji między krajami europejskimi. „W ten sposób — pisze Pierre Courtade — dopełnia się ewolucja, która ma się zakończyć po prostu kontrolowaniem gospodarki krajów objętych planem Marshalla przez funkcjonariuszy Departamentu Stanu".

PARYŻ, 39.8 (PAP). Dziennik „Ce Soir" podaje sensacyjne szczegóły przygotowywanego przez komitet 16 raportu, który ma być ogłoszony w pierwszych dniach września. Jak twierdzi pismo, w rozdziale, dotyczącym Niemiec, znajdują się następujące ustępy: „W każdym programie importu, opracowanym czy to dla Niemiec, czy też dla całej Europy, narzędzia, surowce i produkty żywnościowe, przeznaczone dla Ruhry„ uzyskują „znaczne pierwszeństwo". Komitet 16-tu, ulegając życzeniom generała Clay'a i Robertsona, miał również żądać, aby dostarczono Niemcom w roku 1948 — 1,7 miliona, a w roku 1949 — 1,9 miliona ton gotowych wyrobów stalowych. Również Saara miałaby dostarczać Ruhrze w ciągu tego okresu niemal całego kontyngentu eksportowego stali. Na samo wyekwipowanie kopalń Ruhry przewiduje się 180 miliardów franków. „Wynika stąd — pisze „Ce Soir" — że słowo „reparacje" po prostu zostało wymazane ze słownika 16-tu i że zapowiedziany wysiłek na rzecz Niemiec będzie realizowany ze szkodą dla krajów przez nie zrujnowanych.

Do inflacji w Polsce nie dopuścimy

Dokończenie wywiadu min. Dąbrowskiego

Rezultaty, jakie osiągnęła administracja skarbowa w ciągu ostatnich trzech miesięcy są poważne; wyrażają się one we WZROŚCIE WPŁYWÓW Z PODATKÓW BEZPOŚREDNICH O PRZESZŁO 100 PROC. W MIESIĄCU LIPCU BR. W STOSUNKU DO MIESIĄCA MARCA BR.

Ministerstwo Skarbu śledzi bardzo pilnie prace Urzędów Skarbowych i jeśli gdziekolwiek wpływają skargi lub odwołania na nieuzasadnione wysokie wymiary, zarządza zbadanie takich spraw. W tym stanie rzeczy podatnicy, prowadzący swoje przedsiębiorstwa na solidnych zasadach kupieckich, nie muszą się obawiać akcji podatkowej administracji skarbowej, — natomiast ci, którzy chcieliby oszukiwać Skarb Państwa, muszą liczyć się z tym, że wcześniej czy później przekonają się, że taka nieuczciwość nie opłaca się.

— Jak tow. minister przewiduje rozwój sytuacji finansowej w najbliższej przyszłości?

— W polityce finansowej niezmiennie BĘDZIEMY KONTYNUOWAĆ ZASADĘ NIEDOPUSZCZENIA DO INFLACJI. Zadanie to możemy osiągnąć w następujących warunkach:

a) równowagi budżetowej,
b) ogólnej dyscypliny finansowej,
c) planowego rozdziału środków finansowych.

— Warunek pierwszy jest przez nas w pełni osiągnięty. Zabezpieczyliśmy równowagę budżetową poprzez gruntowną reformę ustawodawstwa podatkowego i oszczędne gospodarowanie środkami budżetowymi. Warunek drugi osiągamy przez stałe pogłębianie sprawności aparatu finansowego. Warunek trzeci chcemy osiągnąć poprzez zrealizowanie zasad planowej gospodarki finansowej.

W pracy naszej trzeba się liczyć z istnieniem wielu trudności, płynących głównie z dużych potrzeb kraju, nie dających się natychmiast zaspokoić. Mam jednak głębokie przekonanie, że trudności te będą pomyślnie pokonane.

Przekonanie to opieram na dużym entuzjazmie pracy, jaki panuje szczególnie wśród klasy robotniczej, która poprzez wzmożenie wydajności pracy i zwiększenie produkcji, ułatwi Rządowi usunięcie przeszkód, stojących na drodze do realizacji założeń Trzyletniego Planu Gospodarczego.

W pracach tych podstawowe znaczenie ma zagadnienie oszczędności, jak najszerzej pojętej. Musimy oszczędzać żywność, ubranie, węgiel, — słowem wszystko, co służy do zaspokojenia potrzeb konsumcyjnych narodu, aby w ten sposób poprzez zmniejszenie marnotrawstwa dążyć do stopniowego zwiększenia spożycia.

MUSIMY PAMIĘTAĆ, ŻE NIE W MECHANICZNYM ZWIĘKSZENIU NOMINALNYCH ZAROBKÓW, ALE WE WZRASTAJĄCEJ PRODUKCJI I OSZCZĘDNYM GOSPODAROWANIU CAŁEGO NARODU, LEŻY PODSTAWA DO WZRASTAJĄCEJ STOPY ŻYCIOWEJ LUDNOŚCI.

Schumacherowi wciąż mało

LONDYN, 30.8 (PAP). Jak donosi z Berlina agencja Reutera, oficjalny rzecznik Schumachera oznajmił, że podniesienie poziomu produkcji przewidziane w strefie anglo - amerykańskiej jest niewystarczające, jakkolwiek Niemcy przyjmują je z zadowoleniem.

Wspólne wysiłki i osiągnięcia

zacieśniają współpracę PPR i PPS

W atmosferze szczerej przyjaźni działacze obu partyj robotniczych omawiają zagadnienia, związane z terenem ich działalności.

WROCŁAW

Wspólne wysiłki i osiągnięcia przy zagospodarowaniu i odbudowie Dolnego Śląska zacieśniają nieustannie współpracę PPR i PPS na tym terenie.

W chwili obecnej odbywają się na całym obszarze województwa wrocławskiego wspólne obrady działaczy i członków obu bratnich partyj. Specjalną uwagę obradujących aktywistów pochłaniają zagadnienia podniesienia wydajności produkcji obiektów przemysłowych i walka ze spekulacją. Wiele miejsca poświęca się również zagadnieniu wspólnego szkolenia kadr działaczy partyjnych oraz dbałości o czystość szeregów partyjnych.

KRAKÓW

Wspólne posiedzenie egzekutyw Komitetów Wojewódzkich PPR i PPS, poświęcone było realizacji umowy o jednolitym froncie i ostatnich uchwał Rady Naczelnej PPS i KC PPR.

Na posiedzeniu, które trwało około 6 godzin, omówiono szereg konkretnych problemów lokalnych. Uzgodniono poglądy na zagadnienia polityki kulturalnej, które w najbliższym czasie będą rozwiązywane przez Rady Narodowe i organizacje społeczne. Wymienione poglądy na przebieg toczącego się obecnie procesu przeciw członkom WiN i PSL i stwierdzono zgodnie konieczność szerokiego omówienia tego procesu w masach robotniczych i inteligencji województwa.

841.599 rodzin chłopskich otrzymało ziemię

Rozparcelowano 5,6 miliona ha

Reforma rolna zmienia oblicze wsi

Dzięki zapoczątkowanej jeszcze w czasie działań wojennych reformie rolnej, sytuacja wsi polskiej uległa gruntownym zmianom.

Przed rokiem 1939 — gospodarstwa o powierzchni do 5 ha stanowiły 64 proc. ogólnej liczby gospodarstw w kraju, a posiadały niewiele ponad 15 proc. ogólnej powierzchni gospodarstw. Natomiast gospodarstwo obszarnicze powyżej 100 ha, które stanowiły 0,6 proc. ogólnej liczby — obejmowały 43 proc. całej powierzchni gospodarstw.

W roku 1937 Instytut Gospodarstwa Społecznego, na podstawie odpowiedzi rolników na ankietę, ile mają zbędnych ludzi w swym gospodarstwie — otrzymał dla całej Polski około 2 milionów 400 tys. osób na wsi. W ówczesnych warunkach — zupełnie zbędnych. Oprócz tych ludzi, zbędnych całkowicie, było kilka milionów „ukrytych bezrobotnych" pracujących, jako najemna siła robocza tylko dorywczo, w sezonie pilnych robót, np. sianokosów, żniw itp.

Reforma rolna, przeprowadzona na podstawie Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z lipca 1944 r. zniosła wielką własność ziemską, tworząc przeciętny typ gospodarstwa chłopskiego o obszarze 5 do 10 ha na ziemiach dawnych i do 15 ha na Ziemiach Odzyskanych, w zależności od stanu liczebnego rodziny i jakości gleby.

Do dnia 1 stycznia 1947 r. nadzielono w Polsce ogółem 841.599 rodzin chłopskich. Przyjmując, że rodzina chłopska składa się przeciętnie z 4 członków, daje to razem około 3 milionów 400 tys. osób, które skorzystały z reformy rolnej.

Rozparcelowano i nadzielono pomiędzy ludność wiejską — łącznie ponad 5 milionów 600 tys. ha. Z tego na dawnych terenach — 1 milion 155 tys. ha z wielkiej własności ziemskiej, ponad 800 tys. ha z majątków poniemieckich, ponad 140 tys. ha stanowiły gospodarstwa poukraińskie.

Średni nadział ziemi z reformy rolnej na jedną rodzinę chłopską według grup społecznych przedstawia się następująco: służba folwarczna — 5,4 ha, bezrolni — 3,6 ha, właściciele karłowatych gospodarstw — 1,6 ha, małorolni — 1,8 ha, średniorolni — 1,9 ha, ogrodnicy i rzemieślnicy — 2 ha.

Na Ziemiach Odzyskanych, z gospodarstw poniemieckich poniżej 100 ha, — 350 tys. repatriantów oraz osadników z województw przeludnionych otrzymało ogółem 3 miliony 600 tys. ha.

Zapas ziemi do dalszej parcelacji wynosi: na dawnych terenach około 450 tys. ha., na Ziemiach Odzyskanych około 1,5 milionów ha.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W M.S.Z.

Minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 28 bm. posła Szwecji w Warszawie p. Claes Vestringa oraz ambasadora Czechosłowacji w Warszawie p. Józefa Hejreta.

Nenni i Basso zwiedzają Wrocław

Wczoraj przybyli do Wrocławia przedstawiciele Włoskiej Partii Socjalistycznej, Pietro Nenni i Lelio Basso.

W czasie swego pobytu we Wrocławiu goście zwiedzili Państwową Fabrykę Wagonów, podejmowani serdecznie przez członków fabrycznych kół PPS i PPR. Przywódcy ruchu socjalistycznego we Włoszech przyjęci zostali przez przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej, po czym udali się na cmentarz żołnierzy radzieckich, poległych w walce o Wrocław.

Po konferencji w Wojewódzkim Komitecie Polskiej Partii Socjalistycznej goście włoscy zwiedzili miasto, interesując się żywo jego repolonizacją, tempem odbudowy i rozwojem przemysłu.

Coraz bliższa współpraca OM TUR i ZWM

Podpisana przez przewodniczących KC OM TUR i ZG ZWM umowa o współpracy między tymi organizacjami przedstawiona będzie do zatwierdzenia Radzie Naczelnej OM TUR oraz plenum Zarządu Głównego ZWM.

Obie organizacje obradują w dniach 3 — 4 września. Dnia 4 września br. odbędzie się wspólne zebranie obu organizacji, na którym umowa zostanie w całości ogłoszona.

Reemigranci z Niemiec przyjeżdżają

Dnia 27 sierpnia przybył do Szczecina transport reemigrantów z Zachodu. W 27 wagonach przybyło 28 rodzin w składzie 63 osób. Są to w większości wykwalifikowani rzemieślnicy i kupcy, którzy zamieszkiwali w Berlinie.

Miesiąc wymiany kulturalnej między Polską a ZSRR

W dniu 29 bm. odbyła się w siedzibie Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa, ministra H. Świątkowskiego konferencja, poświęcona sprawie organizowanego Miesiąca Wymiany Kulturalnej Polsko-Radzieckiej oraz przygotowań do obchodu 30-lecia Rewolucji Październikowej.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych, związków zawodowych i prasy.

Po słowie wstępnym ministra Świątkowskiego, dyr. Konar, z ramienia TPPR przedstawił ramowy program Miesiąca, który przewidziany jest w terminie od 15.10 do 15.11.

Należy coraz bardziej zacieśniać współpracę PPS i PPR

Wywiad „Trybuny Wolności" z sekretarzem CKW PPS tow. W. Reczkiem

Tow. Włodzimierz Reczek — sekretarz CKW PPS — udzielił „Trybunie Wolności" wywiadu, w którym omówił konkretne zadania, stojące przed organizacjami partyjnymi PPS i PPR dla zacieśnienia współpracy obu partyj robotniczych. Z uwagi na wagę poruszonych problemów, cytujemy obszerne wyjątki z wypowiedzi tow. Reczka.

Czerwcowe uchwały Rady Naczelnej PPS i w tym tkwi ich podstawowe znaczenie, określają możliwie dokładnie granice ideologiczne naszej Partii. Wytaczają je w sposób bezkompromisowy i u nikogo nie mogący budzić wątpliwości. Dalej, stwierdzają kategorycznie, że jednolity front partii robotniczych dla nikogo nie może być tylko jakąś z możliwych kombinacji politycznych, a jest i będzie twórczą i trwałą koncepcją. Dwie te zasadnicze tezy, uchwalone przez naczelne władze Partii, a w licznych wypowiedziach po bratersku przyjęte przez władze PPR, stwarzają atmosferę zaufania politycznego i szczerej przyjaźni pomiędzy obu partiami robotniczymi.

Przy wykonaniu wielkich zadań, stojących przed nami, wszyscy nauczymy się najwyżej cenić braterskie współdziałanie, a potępiać i odrzucać wuerenowską rozbijacką robotę, warcholstwo i sekciarstwo. Naturalnie nie zaraz i nie bez naszej ciężkiej pracy stosunki między obydwoma partiami układać się będą w terenie bez zgrzytów. Musimy jednak wyraźnie to stwierdzić, że ten, kto sam własnym wysiłkiem stwarza dobre praktyki jednolitofrontowe w codziennej swej pracy najlepiej, najskuteczniej przyczynia się do całkowitego zbliżenia dwu partii robotniczych, a co za tym idzie do zwiększenia siły klasy robotniczej Polski.

Trzeba pogłębiać i rozszerzać współpracę w terenie

W Polsce Ludowej klasa robotnicza wraz z chłopstwem i inteligencją pracującą przejęła władzę, ulegalizowała ją w wyborach sejmowych, wzięła na swe barki największy ciężar odbudowy zniszczonego kraju. Mogła dokonać tych wielkich zadań tylko dlatego, że była ideowa, ofiarna i zespolona. Masowe organizacje klasy robotniczej — związki zawodowe są już od zarania naszej nowej państwowości zespolone. W aparacie państwowym, spółdzielczym, w szeregu instytucji społecznych pracują obok siebie ramię przy ramieniu towarzysze z dwu partii robotniczych, pracują razem dla wspólnego celu. Jedność dodaje nam siły i zmniejsza do minimum koszty związane z przebudową społeczną i odbudową kraju. Ta jedność działania będzie się dalej zacieśniać i rozbudowywać.

Kierownictwo obu partii powinno dążyć do popierania wszystkich skutecznych form współpracy; bardzo użyteczną rzeczą będzie wprowadzenie w komórkach oddolnych specjalnych komisji czy komitetów współdziałania. W realizacji konkretnych zadań terenowych i fabrycznych komitety dzielnicowe, gminne czy fabryczne mają do wykonania szereg zadań czy to natury ogólnej, np. podniesienie produkcji zakładu, uporządkowanie miasteczka, czy natury specjalnej np. zakup żywności dla wszystkich pracowników fabrycznych itp. Powołanie takich wspólnych komisji złożonych z równej ilości członków obu partii jest potrzebą chwili. Przykład ten dowodzi, jak samo życie wskazuje nam nieraz potrzebę tworzenia nowej instytucji [illegible] wiającej współpracę obu partii robotniczych. Obok tych prób zacieśnienia współpracy obu stronnictw na drodze organizacyjnej, naturalnie współpracę zacieśnić należy także poprzez wspólne dyskusje, szkoły, zebrania tworzące pomost zbliżenia ideologicznego.

Jakie stoją przed nami zadania?

Zadania bieżące możemy podzielić na trwałe, które stale przed nami stoją i na konkretne, dające się zrealizować w drodze jednorazowej akcji. Do trwałych **wymagających stałej naszej troski** i pracy komitetów terenowych, zaliczamy walkę z wszelkimi przeżytkami wrogiego nam ustroju kapitalistycznego, budowanie i ulepszanie naszego młodego aparatu państwowego, usprawnienie samorządu, rozbudowę spółdzielczości, pracę nad wykonaniem planu trzyletniego i wreszcie ustawiczne i systematyczne dążenie do podniesienia uświadomienia klasowego mas pracujących i ich wyrobienia ideologicznego.

Do pilnych zadań konkretnych załatwianych w drodze określonych akcji zaliczam likwidację podziemia gospodarczego, walkę z drożyzną i spekulacją, walkę o handel i sprawiedliwy rozdział dochodu społecznego. Wszystkie te zagadnienia bieżące stoją naturalnie w odpowiedniej skali przed wszystkimi naszymi organizacjami partyjnymi w terenie. Szybkie zaś i dobre ich rozwiązanie zależy na pewno w dużej mierze od tego, w jakim stopniu potrafimy zespolić nasz wspólny wysiłek do ich wykonania.

Powinniśmy wspólnie szkolić aktyw obu partyj

Partie robotnicze powinny być najbardziej bojowym i najbardziej świadomym oddziałem klasy robotniczej, ich zaś czołowym oddziałem powinny być kadry aktywistów. Obie nasze partie cierpią na przejściowy brak kadr aktywu. Musimy aktywistów szkolić i wychowywać. Szkolenie powinno wpajać w ich przekonanie, że oni to właśnie mają być nosicielami zbliżenia ideologicznego partii robotniczych. Toteż uważam za bardzo celowe prowadzenie, po partyjnym wewnętrznym szkoleniu, wspólnych dalszych kursów aktywistów. Także wszelkie nawet najszersze zebrania i dyskusje ułatwiają zbliżenie; zwłaszcza dyskusje ideologiczne przyczynią się do podniesienia poziomu kadr aktywistów i zmuszą ich do pracy nad sobą. Zwykle traktuje się kogoś nieprzyjaźnie właśnie dlatego, że nie zna się go bliżej. Wzajemne jak najbliższe poznanie się w pracy i w dyskusji ułatwi zrozumienie stanowiska drugiego, a co za tym idzie współpracę a nawet przyjaźń. Jestem głęboko przekonany, że stałe zbliżenie ideologiczne naszych kadr partyjnych jest możliwe i wysoce wskazane. Co więcej, wierzę, że będzie ono postępować coraz głębiej i coraz szerzej. Leży to bowiem w interesie całej klasy robotniczej. Zdrowy zaś instynkt klasowy kieruje nią zawsze nieomylnie we właściwą stronę, a więc na pewno w stronę jedności klasy robotniczej. Jedności będącej warunkiem jej sił i zwycięstwa. Prawdziwej zaś jedności nie ma bez jedności ideologicznej.

Ścisły kontakt obcego ambasadora z podziemiem

Dzień „Gazety Ludowej" na procesie krakowskim

W dalszym ciągu procesu krakowskiego, Sąd przesłuchiwał świadków.

Jako pierwszy zeznawał **Stanisław Solecki**, adwokat. Świadek przyznaje, że dostarczył osk. Kotowi spis działaczy OM TUR w Krakowie.

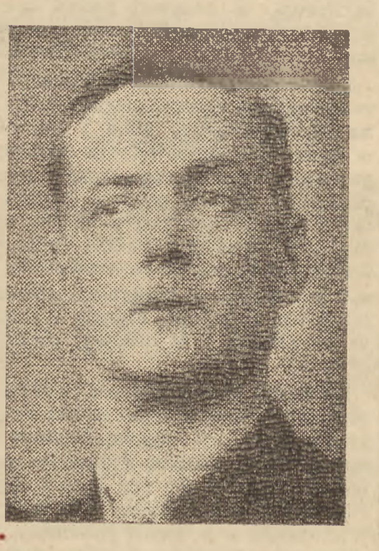
Odpowiadając na pytania prokuratora — świadek wyjaśnia, że Kot interesował się również spisem działaczy PPS oraz wykazem sędziów, pracujących w sądach krakowskich.

Świadek, **Jan Szczepański**, inspektor rolny ze Słomnik, wciągnięty został przez osk. Kota do organizacji „Nie". Na polecenie Kota świadek porozumiał się z miejskim „Rarogiem" w sprawie zorganizowania oddziałów „Samoobrony". Na prośbę Kota sporządził spisy członków PPR, funkcjonariuszy MO i UB.

Łącznik Mierzwy jako świadek

Handlowiec **Stanisław Budyń**, wspólnik osk. Kuncego zeznaje, że do lokalu **PSL w Krakowie dostarczył 4 listy**, które otrzymywał początkowo od Strzałkowskiego, a później od Kota. Za ostatnim razem wręczył kopertę Kuncemu u siebie w sklepie, dla przekazania Mierzwie.

Po przesłuchaniu świadka Budynia, prokurator przedstawia Sądowi znamienne pismo, nadesłane przez Powiatowe Koło Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych w Krakowie.



Niepokólczycki

Pismo to stwierdza, że przedstawione przez obronę zaświadczenie Koła, co do członkowstwa osk. Starmacha, wydane zostało bez zgody ówczesnego prezesa, dr. Janiny Kościuszkowej, przy użyciu fac simile jej podpisu. Zarząd Koła prosi Sąd o pominięcie tego dokumentu. Za zgodą stron Sąd postanawia uznać zaświadczenie Starmacha za nieaktualne.

Emisarjuszka Soldau zeznaje

Świadek **Irena Tomalak** okazuje się tą „Ireną Soldau", o której oskarżony Niepokólczycki wspomniał jako o emisariuszce, wysłanej do Londynu.

Świadek **Wanda Kraszewska**, znajoma Tomalak, powołuje się na chorobę i słabą pamięć. Sąd odczytuje wobec tego jej zeznania ze śledztwa. Okazuje się z nich, że Kraszewska, która razem z Ireną Tomalak jechała do Paryża, dowiedziała się, że jej towarzyszka podróży wiezie filmy, zawierające sprawozdania polityczne, gospodarcze i dane o władzach bezpieczeństwa w kraju, celem doręczenia paryskiej misji wojskowej rządu londyńskiego.

O kontaktach z oskarżonym Kowalskim zeznaje następnie świadek **Leonard Swiderski**, nauczyciel.

Ustalono, że WiN ma poprzeć PSL — stwierdza wataha winowców

Po uznaniu, na zgodny wniosek stron, zeznań świadka płk. Sanojcy za odczytane, Sąd przystępuje do przesłuchania świadka **Kwiecińskiego Wincentego**, byłego komendanta obszaru centralnego WiN. **Kwieciński przyznaje, że utrzymywał** kontakty z prezesem WiN, pseud. „Teodor", w którym rozpoznał osk. Niepokólczyckiego i opowiada obszernie o swej współpracy z nim.



Stanisław Mierzwa, zastępca sekretarza NKW PSL, otrzymywał materiały szpiegowskie od WiN

W styczniu 1946 r. świadek został wezwany na odprawę do prezesa WiN. Wówczas objął on stanowisko kierownika centralnego obszaru WiN, na którym to stanowisku zatwierdził go Niepokólczycki. W toku tej odprawy świadek rozpatrywał z Niepokólczyckim sprawę memoriału, jaki na wniosek Lipińskiego był opracowany, celem przesłania go do ONZ.

Na odprawie omówiono również — ciągnie świadek — sprawę stosunku WiN do stronnictw politycznych, a przede wszystkim do PSL. **USTALONO, ŻE WIN MA POPRZEĆ PSL.** Stosunek taki do PSL został przez świadka uzgodniony z osk. Niepokólczyckim.

WiN chciało ratować „swojego premiera" Mikołajczyka

Omawiana była również sprawa akcji „O", która miała być przeprowadzona w okresie przedwyborczym. Akcja „O" na terenie obszaru centralnego została częściowo zrealizowana. Nasz ogólny kierunek polityczny — kontynuuje świadek — szedł po linii wspierania PSL, zarówno w sensie propagandowym, **JAK I W SENSIE UDZIELANIA PSL INFORMACJI, ZEBRANYCH PRZEZ SIECI WYWIADOWCZE WiN.**

Przeprowadzana w połowie 1946 roku ankieta wśród terenowych działaczy WiN przyniosła prawie w 100 procentach odpowiedź stwierdzającą, że należy poprzeć, jak się wyrażali ci WiN-owcy — „naszego premiera". W propagandzie na obszarze centralnym staraliśmy się nie zdradzać naszego stanowiska, by nie kompromitować znajdujących się na naszym terenie władz PSL. Dlatego zagadnienie stosunku WiN do PSL nie było poruszane w całej prasie WiN. Dla tych samych przyczyn unikaliśmy kontaktów bezpośrednich — niemniej w dołach konspiracyjnych kontakty były bardzo duże. Dlatego też, **BY NIE KOMPROMITOWAĆ KIEROWNICTWA PSL**, wydałem okólnik, zabraniający kontaktów z tym stronnictwem, a jednocześnie kierownikom poszczególnych komórek WiN poleciłem kontakty te zachować według specjalnych wytycznych.

Na co liczyło WiN?

Na terenie obszaru centralnego istniały jednak tak silne powiązania nie tylko organizacyjne, lecz i osobiste, że stosunki te nie zostały faktycznie zerwane. Tak np. ulotka dla kolportażu w „akcji R" **MIAŁA BYĆ WYDRUKOWANA W DRUKARNI „GAZETY LUDOWEJ"**, inne kontakty z redaktorem Giełżyńskim i red. Augustyńskim, otrzymywane z PSL materiały prasowe i kontakty, utrzymywane przeze mnie, także po rozwiązaniu Batalionów Chłopskich, z płk. Kamińskim, utwierdzały nas w przekonaniu, że linia, obrana przez WiN, w sensie propagowania PSL — jest słuszna.

Kiedy przedstawiciel WRN powiedział nam, że istnieje możliwość zerwania Bloku Stronnictw Demokratycznych, wówczas w Komitecie Porozumiewawczym powstała propozycja oparcia się poza PSL, również i na — PPS. Wierzyliśmy w zwycięstwo PSL, w możliwość wyjścia z podziemia na płaszczyźnie tego stronnictwa.

Z kolei świadek przechodzi do wyjaśnienia spraw, związanych z wysłaniem przez podziemie memoriału do ONZ.

Jak już podawałem — mów świadek — memoriał był zaprojektowany przez Lipińskiego. Drogę dla memoriału przez ambasady anglosaskie w Polsce podał nam przedstawiciel Stronnictwa Narodowego. Treść memoriału miała być poparta szeregiem załączników, które otrzymałem od Niepokólczyckiego. Memoriał został złożony. Hasło na ambasadę brzmiało: „Ruch i opór". W lipcu 1946 r. dowiedziałem się, że na **ŻYCZENIE AMBASAD MEMORIAŁ ZOSTAŁ PRZEPRACOWANY I DOŁĄCZONO DO NIEGO WIĘKSZĄ ILOŚĆ ZAŁĄCZNIKÓW.**

O pewnym ambasadorze i redaktorach „Gazety Ludowej"

W dalszym ciągu zeznań świadka Kwiecińskiego pytania zadaje prokurator. Pytania te zmierzają do wyjaśnienia roli WiN w Komitecie Porozumiewawczym stronnictw podziemnych.

Prok.: Gdzie odbyła się rozmowa z przedstawicielami ambasad?

Św.: W Międzylesiu pod Warszawą.

Prok.: Kto na niej był obecny z ramienia Komitetu Porozumiewaczego stronnictw podziemnych?

Św.: Przewodniczący Komitetu — Marczewski i ja.

Prok.: A kto był obecny ze strony ambasad?

Sw.: JEDEN Z AMBASADORÓW.

Prok.: Czy świadek zna Sosnowską, pseudonim „X1"?

Św.: Tak.

Prok.: Jaką rolę Sosnowska „X1" odegrała w kontaktach z PSL?

Sw.: **SOSNOWSKA POZOSTAWAŁA W KONTAKCIE Z RED. AUGUSTYŃSKIM I Z RED. GIEŁŻYŃSKIM.**

Prowokacja i oszczerstwa

W toku dalszego przesłuchania świadka prokurator pokazuje mu prowokacyjną broszurę, wydaną przez WiN, pt. „Do towarzyszy z PPS". Świadek, po jej przejrzeniu, stwierdza, że otrzymał tę broszurę z komendy głównej WiN.

Prok.: Do jakich celów była ta broszura wykorzystywana?

Sw.: Tę broszurę przekazałem kierownikowi propagandy WRN — Obarskiemu.

Prok.: Jakie zadanie było postawione Obarskiemu przy wręczaniu broszury „Do towarzyszy z PPS"?

Sw.: Obarski w okresie późniejszym pełnił funkcję doradcy politycznego i o tej broszurce z nim nie rozmawiałem. Ocena sytuacji na odcinku PPS była przez niego postawiona w ten sposób, że rozbicie współpracy PPS i PPR i niedopuszczenie do Bloku Wyborczego będzie zwycięstwem WRN. Takim był cel broszury.



Osk. Langer rysował dla Wächtera swastykę nad Krakowem. Opracowywał dla WiN oszczerstwa, rzucane na peperowców

Prok.: Swiadek wspominał nazwisko Lipińskiego. Kto to był?

Św.: Lipiński był aktywny w grupie piłsudczyków w nielegalnym stronnictwie „Niezawisłość Narodowa" i tzw. „Konwencie".

Prok.: Czy to jest ten sam, który pisał artykuły w „Gazecie Ludowej"?

Sw.: TAK, TO TEN SAM.

Prok.: Czy świadkowi wiadomo o kontaktach Lipińskiego z PSL poza tymi artykułami?

Sw.: Wiem, że Lipiński składał szereg not i memoriałów na ręce Mikołajczyka.

Prok.: Czy dla PSL, kontakty jego w terenie z WiN były jasne?

Sw.: W dołach były one najzupełniej jasne dlatego, że nasze doły uważały PSL za nasze stronnictwo.

Następują pytania obrony — po czym prokurator składa oświadczenie następującej treści:

„W związku z zeznaniami świadka Kwiecińskiego, w toku których zostały ujawnione kontakty pp. Giełżyńskiego, Augystyńskiego, Obarskiego i Kamińskiego — z członkami organizacji WiN, a w szczególności została ujawniona ich współpraca w wywiadzie, prowadzonym przez te organizacje i w ten sposób zostały ujawnione przestępstwa, popełnione przez wyżej wymienione osoby, wnoszę o skierowanie wyciągu z protokółu zeznań świadka Kwiecińskiego do Prokuratury Wojskowej, celem wdrożenia postępowania karnego".

Sąd, po naradzie, przychylił się do wniosku prokuratora.

W dalszym ciągu rozprawy przed Sądem stają świadkowie: obrony — ob. ob. Lewandowski Zbigniew, Ejsmond Antoni i Kwiatkowski Witold, którzy w toku swych zeznań stwierdzają, że osk. Niepokólczycki w czasie okupacji niemieckiej, jako dowódca „Wielkiej dywersji" w Warszawie udzielał pomocy bojowcom żydowskim, począwszy od 1942 roku, do czasu likwidacji ghetta warszawskiego.

Na tym rozprawę przerwano do dnia **następnego**



Materiały „Akcji 0", skonfiskowane u oskarżonych. Pełne świadomych fałszów, ***skierowanych przeciw PPR i Polsce Ludowej***

na tematy DNIA

Świat pracy swej stolicy

Ogólnokrajowa Konferencja Przewodniczących i Sekretarzy Odpowiedzialnych Związków Zawodowych postanowiła wezwać wszystkich ludzi pracy, aby w dniu 21 września — w miesiącu odbudowy Warszawy — ofiarowali przeciętny jednodniowy swój zarobek na rzecz odbudowy stolicy.

Nie ulega wątpliwości, że wezwanie KC ZZ zostanie zrealizowane. Zostanie wypełnione skrupulatnie — mimo, iż dla robotników jest to ofiara naprawdę znaczna. Uwzględniając ciężkie warunki, w jakich żyje podstawowa masa robotników, należy tylko konstatować, że w dziedzinie odbudowy stolicy, podobnie jak w dziedzinie odbudowy całego kraju, dźwigają na sobie główny ciężar właśnie ludzie pracy. Dźwigają świadomie, jako przodująca część społeczeństwa. I rozumieją konieczność ofiar.

Niemniej — wydaje nam się, że ofiarność ludzi pracy nie znajduje dotychczas dostatecznego naśladownictwa wśród innych warstw naszego społeczeństwa. Zwłaszcza wśród tej najbogatszej, najlepiej sytuowanej warstwy kupiectwa, przedsiębiorców prywatnych, wolnych zawodów i w ogóle sektora prywatnego.

Sądzimy, że może przy obecnej okazji ta najzamożniejsza część społeczeństwa znajdzie formy ZORGANIZOWANEGO uczestnictwa w ogólnonarodowym wyścigu ofiarności na rzecz odbudowy stolicy, jakim będzie miesiąc wrzesień.

I że uczestnictwo to nie będzie tylko formalne. Nie należy zapominać, że jednodniowy dochód robotnika, przeznaczony przez niego na odbudowę Warszawy — jest poważną częścią jego budżetu domowego. Jest to suma, odebrana dosłownie od ust. Toteż uczestnictwo innych warstw, dysponujących funduszami nie tylko na swoje skromne, codzienne wydatki, nie tylko na wyżywienie, winno być odpowiednio wyższe.

Stolica jest ogólnonarodowa. I ofiary na jej odbudowę powinny płynąć ze wszystkich warstw.

Nowy wydział na Politechnice Łódzkiej

Przy Politechnice Łódzkiej powstał pierwszy w Polsce wydział włókienniczy. Posiada on dwa oddziały: konstruktywny — na którym szkolić się będą przyszli specjaliści od budownictwa maszynowego w dziedzinie włókiennictwa — i technologiczny, na którym szkolić się będą kierownicze siły dla potrzeb przemysłu włókienniczego.

Dziwne to rzeczywiście, że na powstanie wydziału włókienniczego przy polskiej wyższej uczelni trzeba było czekać aż do roku pańskiego 1947. Od dziesiątków lat jest przemysł włókienniczy jedną z najpoważniejszych gałęzi naszej gospodarki.

Włókiennictwo zajmuje u nas drugie po górnictwie miejsce w strukturze przemysłowej. I wówczas, gdy Krakowska Akademia Górnicza dostarczała górnictwu świetne kadry wykwalifikowanych specjalistów, przemysł włókienniczy pozbawiony był możliwości uzupełnienia swych kadr większą ilością własnych specjalistów. Rzecz jasna, że jeśli przemysł włókienniczy ma nabrać rozmachu, jeśli ma być rozwijającą się gałęzią naszej gospodarki, musi otrzymać kadry potrzebnych mu specjalistów.

Wydział włókienniczy Politechniki Łódzkiej tych specjalistów dostarczy. Ale wypadnie przy tym niewątpliwie przezwyciężyć istniejące jeszcze w niektórych sferach niezrozumienie dla ścisłych działów wyższych studiów.

Wypadnie przezwyciężyć pokutujące jeszcze gdzieniegdzie mniemanie, że inżynier włókniarz to coś mniej poważnego, aniżeli inżynier budowlany, czy inżynier - elektryk. Trzeba spopularyzować w społeczeństwie istotne potrzeby naszego przemysłu i obudzić wolę sprostania im.

JUTRO członkowie PPR i ZWM odgruzowują Starówkę

KULTURA i sztuka

H. E. MICHALSKI

Źródła rzemiosła i źródła rzeczywistości

Coraz częściej można obecnie czytać diagnozy o tym, że współczesna powieść polska nie jest właściwie powieścią współczesną. Przy stawianiu tych diagnoz wyczuwa się pewne zniecierpliwienie. Od chwili odzyskania niepodległości minęły już dwa z okładem lata, w kraju nastąpiło tyle zasadniczych zmian, które, ponieważ rozgrywają się w najszerszych perspektywach politycznych, gospodarczych i społecznych, muszą wyważać z gwichtów przedwojennych przyzwyczajeń nawet życie artysty, ulegającego nałogowi zamykania się w przysłowiowej wieży z kości słoniowej, — a tymczasem w literaturze nie spotyka się prawie wcale odbicia naszych przełomowych czasów. Zupełnie naturalne, że fakt ten pobudza do zastanowienia i że krytycy oraz publicyści literaccy starają się odszyfrować przyczyny, które leżą u jego podstaw.

Wśród głosów, jakie padły na ten temat, zanotować należy interesującą diagnozę postawioną w nr 35 „Odrodzenia" w artykule „Zoil albo o powieści współczesnej" Jana Kotta. W artykule tym wśród wielu słusznych spostrzeżeń jedno zasługuje szczególnie na podkreślenie. Jest to stwierdzenie, że przeszkodą właściwego rozwoju powieści współczesnej jest swojego rodzaju mit formy, mit rzemiosła artystycznego.

Kott trafnie stwierdza, że w poglądzie pisarzy, którzy uważają, iż jednym z warunków ciągłości rozwoju literatury jest konieczność przejęcia i kontynuacji osiągnięć artystycznych epoki przedwojennej — kryje się poważne niebezpieczeństwo. Wraz z rzemiosłem bowiem przejmuje się równocześnie określoną ideologię i określony krąg tematyczny, jaki w epoce międzywojennego dwudziestolecia łączył się z zalecanymi wzorami rzemiosła. „Miejmy to odwagę powiedzieć — pisze Kott. — Obrona rzemiosła oznacza dzisiaj obronę treści, obronę ideologii, obronę tematyki przedwojennej powieści polskiej".

Kott postawił konkretne i niewątpliwie słuszne zagadnienie. Sformułowanie jego jest z natury rzeczy ogólnikowe. Ale właśnie sprawą dalszej dyskusji powinno być dokładniejsze jego rozpracowanie. Tutaj chcę podsumować kilka obserwacyj, będących poparciem tezy o hamującym rozwój literatury „micie rzemiosła artystycznego".

W literaturze okresu międzywojennego obserwowaliśmy osobliwe zjawisko. Było to wyjątkowe zainteresowanie, jakie zdołały wzbudzić ukazujące się wtedy publikacje tego rodzaju, jak „Pamiętniki bezrobotnych", „Pamiętniki chłopów" (nagrodzone nawet przez tzw. Akademię Niezależnych przy „Wiadomościach Literackich"), „Życiorys własny robotnika" Jakuba Wojciechowskiego, „Dzieci" Jana Brzozy, powieść z życia kelnerów, „Zaklęte rewiry" Henryka Worcella i nawet „Strachy" Marii Ukniewskiej, która ukazała zakulisowe stosunki w teatrzyku rewiowym.

Zainteresowanie książkami tego rodzaju (jak i zresztą o innej już trochę wymowie zainteresowanie powieściami biograficznymi o wielkich ludziach) było właściwie oskarżeniem rzuconym przez czytelnika ówczesnej literaturze. Książki tego rodzaju bowiem nie przyciągały ze względu na artyzm, bo tego w nich często brakowało, ale ze względu na ich materiał, manifestujący się przeżyciami i obserwacjami branymi bezpośrednio ze źródła rzeczywistości, a więc ze względu na to, czego nie można było znaleźć w oficjalnej literaturze.

Już Karol Irzykowski wskazywał na plagiatowy charakter wszystkich tzw. przewrotów literackich na naszym gruncie. Chodziło o to, że nazbyt wielkie panowało u nas zasugerowanie się tym wszystkim, co za granicą uchodziło za „modne". Ten mit rzemiosła artystycznego, który Kott tropi w obecnej naszej powieści, sięga głęboko w przeszłość. Jest to niejako mit o tradycyjnie już mu przyznawanej roli motoru napędowego naszej literatury. Tym bardziej właśnie jest szkodliwy i tym bardziej dzisiaj, kiedy wreszcie przykład dwu lat powojennych pokazał jego hamujące działanie, musi być tropiony i zwalczany.

Plagiatowy charakter naszych tzw. przewrotów literackich polegał na wysuwaniu jako obowiązujących wzorów pewnych typów techniki literackiej modnych i reklamowanych za granicą jako rewelacje. Pojęcie jednak techniki nie jest pojęciem abstrakcyjnym. Z techniką wiąże się, jak słusznie podkreśla Kott, określona ideologia, określona treść, określona tematyka. Toteż zapożyczona (poza paru wyjątkami) ideologia i treść i tematyka literatury polskiej międzywojennego okresu, ze względu na to, że wytwarzała się w odmiennych warunkach w społeczeństwach o odmiennej strukturze, musiała być odczuwana jako obca i niewspółmierna z naszą specyficzną polską rzeczywistością.

Weźmy kilka przykładów. Oto najbardziej charakterystyczne, z przedwojennych: „Ład serca" Jerzego Andrzejewskiego, „Adam Grywałd" Tadeusza Brezy i z bieżącej produkcji: „Rozdroże miłości" Jerzego Zawieyskiego. Na takich utworach, świetnych pod względem artystycznym, widać wyraźnie, co znaczy mit rzemiosła. Przy całym uznaniu dla indywidualności tych pisarzy nie można przeoczyć faktu, że treść, tematyka i problematyka ich utworów wzięta została nie z rzeczywistości, ale za pośrednictwem gotowych i kanonizowanych na konieczne do naśladowania wzorów techniki pisarskiej za granicą (Proust, Bernanos i Mauriac).

Mit rzemiosła i kanonizowane wzory prowadzą do tego, że pisarz rozmija się z rzeczywistością, która przecież dostarcza mu codziennych doświadczeń, że albo poprzestając na samych źródłach rzemiosła rezygnuje z rzeczywistości, nie potrzebnej mu w tych warunkach do napisania książ[ki], albo też do obserwacji spraw rzeczywistych dobudowuje problematykę, zapożyczoną ze wzorów, a więc obcą rzeczywistości, w której żyje.

To są istotne przyczyny, sprawiające, że współczesna powieść polska nie jest powieścią współczesną. O ile jeszcze tematyka okupacyjna mogła się pomieścić w ramach renomowanych przed wojną wzorów powieści psychologicznej, i dlatego wydaje dosyć liczną produkcję, o tyle tematyka czysto współczesna nie może sobie zdobyć prawa obywatelstwa w literaturze niewątpliwie głównie z tego powodu, że cała fałszywa tradycja okresu międzywojennego przyzwyczaiła literaturę do czerpania problematyki ze źródeł rzemiosła tzn. ze wzorów uznanych za obowiązujące, a nie bezpośrednio ze źródeł rzeczywistości.

W tym tkwi przyczyna, dlaczego wołania o realizm nie przyniosły dotąd rezultatu. W stwierdzeniu tej przyczyny tkwi również wniosek, że jednak jedynie realizm może wyprowadzić naszą literaturę z obecnego impasu.

Ostatni występ

Artyści radzieccy opuszczają Warszawę

W dniu 26 sierpnia br. Warszawa, a z nią i Polska, żegnała grupę młodych artystów radzieckich, uczestników i... triumfatorów Międzynarodowego Festiwalu Młodzieżowego w Pradze. Po występach w Warszawie, **po tournée koncertowym po Polsce, biegnącym przez Gdańsk, Sopot, Katowice, Chorzów, Kraków i Łódź** — wypełniająca do ostatniego miejsca salę Teatru Polskiego publiczność, zajmująca nie tylko miejsca siedzące, lecz i wszystkie — stojące — po raz ostatni (wyrażamy nadzieję, że ostatni tylko w tym roku!) miała prawdziwą ucztę wzrokową i słuchową.

Wszyscy bowiem młodzi reprezentanci sztuki odtwórczej ZSRR osiągnęli już dzisiaj wysoki stopień doskonałości, a przecież przed każdym z nich otwarła się dopiero droga artystycznej kariery!



Leokadia Maslennikowa

Naszych miłych gości radzieckich podzielić można na cztery grupy: **instrumentaliści, śpiewacy, tancerze, akompaniatorzy**. Przyjrzyjmy się przedstawicielom wymienionych grup.

Obszerny, urozmaicony, doskonale zestawiony program otworzył **Igor Bezrodny**. Już sam instrument młodocianego, bo liczącego zaledwie siedemnaście lat skrzypka, budził bez wątpienia uczucie zazdrości wśród naszych, nieraz tak uzdolnionych, absolwentów wyższych szkół muzycznych, grywających na fatalnych instrumentach! Ale **i gra Bezrodnego ujawniła wielki talent i doskonałą szkołę.**

Mścisławowi Rostropowiczowi, wiolonczeliście, wróżymy piękną przyszłość artystyczną. Młodzieńczość artysty sprawiła, że głębokie, refleksyjne ujęcie wykonywanych przez niego utworów, potężny ton wspaniałego starowłoskiego instrumentu mistrza Guarneriego, fenomenalna wprost technika lewej ręki — były dla nas pewnego rodzaju niespodzianką! W Preludium Rachmaninowa zabrzmiały tony wprost organowe, w Habanerze Ravela mieniły się wszystkimi barwami arabeski kapryśnej melodii — a w mniej wartościowym muzycznie, ale najeżonym fantastycznymi wprost trudnościami technicznymi, „Tańcu Elfów" Poppera, mieliśmy przykład, do jakiej doskonałości technicznej można dojść przy talencie i... ogromnej pracy.

Młodą pianistykę radziecką zaprezentowała nam absolwentka Konserwatorium Moskiewskiego, Tatiana Nikołajewa, studiująca jeszcze u niedawnego gościa Warszawy, Wissariona Szebalina, w jego klasie kompozycji. Wielka to szkoda doprawdy, że niezły skądinąd, ale bynajmniej nie koncertowy fortepian, nie pozwolił artystce ukazać w całej pełni wielkich zalet jej gry. A więc, **obok nieskazitelnej techniki**, która, jak widać, obowiązuje wszystkich artystów radzieckich, niezależnie od ich specjalności i od ich... wieku — **soczysty, pełny ton.**

W grze jej nic nie jest obliczone na efekt, „bierze" ona publiczność tylko **wysokimi wartościami myślowymi i technicznymi** swego wykonania. Pomającej tak wiele z Chopina Etiudzie Skriabina zabrzmiała pustawa nieco, jeśli chodzi o treść muzyczną, wirtuozeria Liszta w walcu „Mefisto". Odegrane na bis Preludium Chopina pozwoliło stwierdzić, że **T. Nikołajewa ma pełne dane, aby wziąć udział w projektowanym Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim**, szykowanym przez Instytut Chopina w Warszawie na setną rocznicę zgonu Mistrza. Pozwalam sobie popełnić niedyskrecję: sama T. Nikołajewa ma wielką ochotę wziąć udział w tym turnieju najlepszych młodych chopinistów świata...

Przechodzimy do grupy wokalistów, złożonej z trzech śpiewaczek i jednego śpiewaka. Zaprezentowali się nam oni jako godni **kontynuatorzy stylu rosyjskiej szkoły śpiewaczej**. Powiązała ona niezmiernie szczęśliwie tradycje i wzory rosyjskiej pieśni ludowej, pełnej nastroju, wymagającej wielkiej dbałości **o tekst słowny**, subtelnie łączący się z muzyką — z doskonałością **techniczną starowłoskich mistrzów śpiewu.**

Mezzosopran Weroniki Borysenko jest szlachetny w barwie, doskonale „niesie", nie zdradza śladu tak częstego w głosach mezzosopranowych „pęknięcia" między średnim a dolnym rejestrem. **Szeroką pyszną cantileną** brzmiała **aria Dalili** z opery Saint-Saensa. Po nastrojowym romansie Bałakiriewa, **w ludowej pieśni ukraińskiej, śpiewaczka wykazała temperament i zacięcie charakterystyczne.**

Najbardziej włoski **w swoim** charakterze **jest śpiew koloraturowy. Irena Maslennikowa, żona i partnerka** w śpiewie najsłynniejszego radzieckiego tenora **Lemieszewa**, łączy w sposób doskonały włoską metodę koloraturową z uczuciowym pogłębieniem, wykazującym wpływy raczej rosyjskie. **Dźwięczność jej głosu, doskonałe wyczucie stylu** — zabłysły świetnym blaskiem w ariach Manon i Rozyny, **w Bergeretce i w ludowej pieśni rosyjskiej.**

Leokadia Maslennikowa (wbrew pogłoskom — **nie będąca nawet krewną** Ireny M.) — **to sopran liryczno-dramatyczny o wielkiej dynamice, o dużej sile wyrazu**. Po arii Lizy z „Damy Pikowej", usłyszeliśmy „nowalijkę", jeśli chodzi o polskich słuchaczy: piękny romans Własowa do słów Puszkina „Fontanna Bachczyseraju".

Świetnymi warunkami scenicznymi rozporządza bas **Iwan Pietrow. Dźwięczny, czysty głos, nawet w najniższych tonach, giętki, potężny w brzmieniu** — wypełnił salę tonami arii Wariaga w operze „Sadko" Rimskiego-Korsakowa. Żywa mimika, trafna gestykulacja, towarzyszyły świetnemu i pod względem wokalnym wykonaniu arii: Mefistofelesa i Dona Bazilio („Cyrulik Sewilski").

Sztukę choreograficzną godnie zaprezentowali młodzi tancerze i dowiedli, **że balet rosyjski stoi nadal na pierwszym miejscu w świecie.**

Pełna poezji była kompozycja taneczna **Ałły Szelest**, oparta na motywach walca Straussa. Takiej **doskonałości technicznej**, takiej **gry rąk**, tak **wyrazistej i subtelnej mimiki** — nie oglądamy w produkcjach baletowych u nas!

Baletowy duet **Struczkowej i Łapauri** zdobył wielki sukces w scenie z baletu Prokofiewa „Kopciuszek" i w odmiennej w charakterze, acz opartej również na ewolucjach baletu klasycznego, kompozycji do muzyki **Moszkowskiego.**

„Zobaczy pan człowieka z gumy" — szepnął mi do ucha siedzący za mną kolega Jotes na chwilę przed występem **Georgija Farmanianca**. Rzeczywiście — artysta ten we fragmencie z baletu „Taras Bulba" Sołowiewa-Siedoja wykazał **fantastyczną wprost technikę!** W swych szerokich szarawarach, jak szkarłatny płomień wirował po scenie...

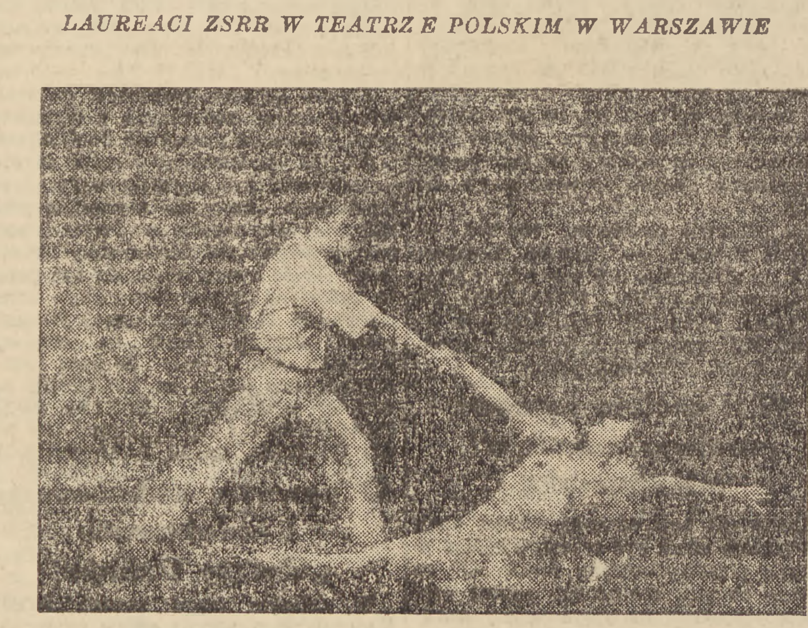
Specjalne słowa uznania należą się znakomitym akompaniatorom — **Epsztejnowi, Żakowi i Jampolskiemu.**

Po wyczerpaniu programu, po zamilknięciu oklasków, domagającej się bisów publiczności, do zgrupowanych na scenie artystów, obdarowanych pięknymi kwiatami, **przemówił prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, minister sprawiedliwości Henryk Świątkowski**, dziękując im za występy, będące jeszcze jednym wyrazem zbliżenia Polski i ZSRR na polu sztuki i kultury. Odpowiedział serdecznie kierownik grupy artystów radzieckich, p. **Ewelinow**. Podkreślił on, że artyści radzieccy pochodzą wyłącznie ze sfer pracowniczych i że jedynie ustrój radziecki mógł zapewnić opiekę nad rozwijającymi się talentami.

„Artyści radzieccy — mówił p. **Ewelinow** — mieli okazję zetknąć się z kołami robotniczymi w Gdańsku, Katowicach, Chorzowie, Łodzi, którym zaprezentowali swą sztukę. Wynosimy z Polski jak najlepsze wrażenia, przekonani, że znajduje się ona na drodze do wspaniałego rozwoju."

„Do widzenia" — zakończył swe przemówienie p. Ewelinow. I my także powtarzamy pod adresem artystów radzieckich — „do zobaczenia" — i to jak najrychlej! **Jerzy Kuryluk**

LAUREACI ZSRR W TEATRZE POLSKIM W WARSZAWIE



Para taneczna Struczkowa — A. Łapauri w walcu.

Foto-Film

* * *

Gdy naród co wczoraj w niewoli
dłoń zbrojną podnosi na innych,
a ten który wczoraj niewinny
zapomniał tę przemoc co boli,

gdy widzę okręty, jak płyną,
gdy słyszę chrzęst czołgów
na bruku
i wiem, że dla tony kauczuku
ludzie padają i giną,

gdy bomba, co bije w Sumatrę
znów w śmierci to ucieleśnia,
co zbiegom pożogi i wiatru
odległe i obce jest w pieśniach

o, wtedy nie lękaj się dłoni,
a myśli strwożonej nie cofaj,
lecz zostań i rośnij w mych
strofach
dla uciemiężonych w kształt
broni.

STANISŁAW WYGODZKI

WŁ. LIDIN

GAŁĄZKA

O 6 wieczór Mitia znalazł wreszcie w jednej z licznych sieni wielkiego, wielopiętrowego domu mieszkanie nr 132, o które mu właśnie chodziło. Stąd, z okna 8 piętra widać było całą Moskwę aż do linii horyzontu, gdzie czerniała ciemność lasu. Tam przecież brały swój początek dalekie drogi wojny, które przez 4 lata wykreślał na mapach. Arkusz za arkuszem składał 10-kilometrowe odcinki — od Jelni i Smoleńska do Bałtyku biegnące obok przewróconych i zmiażdżonych przez tanki kabin kąpielowych, obok piaszczystych wydm. Szum fal morskich, wiatr kołyszący wierzchołki sosen, pożyłkowane jak marmur ślady wody na mokrym piasku, wszystko to łączyło się z upojeniem zwycięstwa, zakończeniem wojny. Szczęście to podobne było do bujnego wiatru, do szybkich fal morskich, które z szumem, przypominającym armatnie wystrzały, kładły się kornie u stóp triumfatorów.

Tu w plecaku w paczce złożonych porządnie mapek polowych mieści się krótkie życie dwudziestotrzyletnie Miti Strelcowa. Tu mieszczą się jego gorzkie doświadczenia, zdobyte podczas wojny. Nagle przypomniał sobie jak z granatem w ręce wbiegał po schodach takiego samego ogromnego domu w Kenigsbergu. Wtedy wydawało mu się, że dusza jego nie jest w stanie pomieścić żadnego z uczuć przeszłości. Ani wspomnień, ani tkliwości, ani wesela. A oto teraz stoi w tym gmachu tylekroć wymarzonym w młodzieńczych, mimo wszystko, w młodzieńczych snach i stwierdza, że wszystko wróciło — tkliwość i wspomnienia.

Na drewnianej tabliczce, wśród innych nazwisk odczytał dobrze znane nazwisko — Stankiewicz. Zadzwonił trzy razy. Gdy czekał przed tymi drzwiami, opanował go naraz dręczący smutek. Jak gdyby wszystko, co przeżył, skupiło się w tym momencie. Drzwi otworzyła młoda dziewczyna w białym, lekarskim fartuchu.

— Chciałbym się zobaczyć z Katią Stankiewicz — powiedział nie rozróżniając w mroku rysów jej twarzy.

— Jestem — odrzekła wyczekująco.

— Jestem Strielcow... Mitia Strielcow — jeśli sobie przypominacie...

— Wy? — zająknęła się. — Jakie to dziwne. Właśnie dziś o was myślałam.

Szedł za nią ciemnym, długim korytarzem i zastanawiał się, dlaczego nosi ona ten lekarski fartuch. Odczuł cień rozczarowania. Tam, gdzie jedwabiście i prężnie zarazem szumiał bałtycki wiatr, a morze uderzało o brzeg tysiącem fal — to spotkanie w Moskwie wydawało się zupełnie inne. Miało coś wspólnego z melodią Griga. (Matka — nauczycielka muzyki w Krasnojarsku, lubiła grać Griga), z tym nieuchwytnym czarem, którego jako nieodrodny Sybirak szukał w zawodzeniu wiatru i w kwitnieniu drzew.

— Kiedy przyjechaliście i skąd? — spytała dziewczyna i w tej chwili po raz pierwszy spojrzał w jej miłą, nieco surową twarz.

— Przyjechałem dziś rano. Prosto do was. Może źle zrobiłem, ale nie zastanawiałem się nad tym.

— Dlaczego? — zdziwiła się — według mnie tak właśnie powinno było być.

— Na froncie wszystko było prostsze. Trudno, trzeba będzie się „przestawić". A wy jesteście lekarką — spytał wskazując biały fartuch.

— Nie — uśmiechnęła się — chemiczką. Tylko co wróciłam z instytutu. Siadajcie tutaj na tapczanie, będzie wam wygodniej.

Przesiadł się na tapczan. Bluza uwydatniała jego szerokie barki i długie ręce myśliwego. Dziewczyna patrzyła nań, jak gdyby wspominając jakiś stworzony przez siebie obraz.

— Jakie to dziwne — powtórzyła — dziś właśnie o was myślałam. Kiedyś moja przyjaciółka, Tania, otrzymała list od brata z frontu — mówiła jak gdyby rozwijając rolkę filmową. wspomnień. — Brat pisał jej, że w jego oddziale służy Mitia Strielcow, który nie otrzymuje listów od żadnej dziewczyny. Zachciało mi się wtedy napisać do niego. Odpowiedział mi. I tak zaczęła się korespondencja, która trwała trzy lata. Tak, prawie trzy lata — westchnęła. Najlepiej pamiętam jeden wasz list. Pisaliście tam o obcym wietrze, który szumi wśród drzew, i że nie cieszą was nawet kwitnące jabłonie, bo są na obcej ziemi. Jesteście przecież z Syberii? — zapytała nagle.

— Tak, z Syberii. Zostałem zdemobilizowany i wracam tam.

Ze smutkiem spojrzała na wąskie kolorowe wstążeczki — znak otrzymanych ran, widniejące z prawej strony bluzy.

— Zachowałam wszystkie wasze listy. Ułożyłam je według dat i miałam pełny obraz waszej drogi... jak daleko ta wojna rozrzuciła wszystkich.

Nie bała się, że stworzony przez niego obraz nie będzie odpowiadał rzeczywistości. To rozczuliło go jako dowód wielkiej prostoty. I ta dziewczyna stawała się jak gdyby coraz bliższa tamtej — z listów. Przypominała w czymś mewy nad wzburzoną wichrami taflą Bałtyku.

— No i cóż — powiedział szorstko. Pisywaliśmy do siebie podczas wojny... Teraz skończyło się... Teraz zupełnie inne życie. Pojadę do Krasnojarska, wrócę do mego Instytutu Leśnego, jeśli mnie przyjmą. Mój ojciec był leśniczym. Za Jenisejem rozciąga się tajga. Wiem, że jestem leśnym człowiekiem.

Teraz znów nurtowało go uczucie, którego doznał stojąc za drzwiami. Jeszcze pół godziny, jeszcze godzina i zniknie na zawsze ta dziewczyna, która przypłynęła nie wiadomo skąd do jego żołnierskiej samotni, która pisywała doń takie listy, jak gdyby byli przyjaciółmi przez długie lata. To była przystań jego marzeń w olbrzymim, rozhukanym, na nic i na nikogo niebacznym oceanie.

Kiedy na froncie żegnał się z towarzyszami, ucałował również lufę swojej armaty. Przy niej pozostała ogromna, może najgłębsza pod względem doświadczeń, część życia. Teraz od tej części miał się oderwać inny fragment — wraz z paczką listów. Na pierwszy z nich odpo-

HELENA ZATORSKA

Zły czar emigracyjnego Chochoła

Wyspiański stworzył w „Weselu" najbardziej wstrząsającą i sugestywną scenę wprowadzając słomianego Chochoła. Przygrywa on na drewnianych patykach, a w takt tej muzyki swojskiej, monotonnej, usypiającej, pogrążają się w automatyczny ruch taneczny — para za parą ci wszyscy, którzy mieli przystąpić do twórczego czynu. Zatapiają się w gnuśnej fali melodii programy i cele, zamierzenia przeszłości i wizje przyszłości. Sunący za Chochołem korowód, gubi w skrętach tego koszmarnego poloneza nawet wspomnienie o tym, że „Polska to wielka rzecz". Chochoł pozwala przetrwać dni klęski w ciasnym, codziennym egoistycznym życiu.

Nieodparcie nasuwa się ten obraz w związku z polską literaturą emigracyjną. Od pierwszej chwili zaczęła ona pretendować do roli, jaką odgrywała literatura emigracyjna po roku 1831. Oczywiście, że co gorszy i bardziej obciążony kompleksami niższości pisarz, który w normalnych warunkach układał teksty — zaczął głosić wieszcze prawdy (np. Marian Hemar). Ale i ci inni, ci, po których można było się spodziewać wyrazu zbiorowych uczuć po klęsce wrześniowej, ograniczyli się do nostalgicznego poszukiwania przeszłości.

„Poranek Warszawski" Balińskiego, **„Popiół i wiatr"** Słonimskiego, **„Kraj lat dziecinnych"** (praca zbiorowa), **„Zgubione klucze"** Marii Kuncewiczowej — to namiętne zatapianie się w rzeczach i sprawach minionych. Snuje się ta melodia, jak kołysanka śpiewana uparcie wśród huku bomb i jęku płynącego ze wszystkich pól bitewnych świata.

A przecież ci, którzy znaleźli się na emigracji, patrzyli na tragiczne dni września 1939 r., przejeżdżali przez szosy, na których spotykało się straceńcze bohaterstwo ludu polskiego i haniebne tchórzostwo „wodzów". Daremnie by szukać u nich śladów tych przeżyć w pierwszym okresie wojny.

Chochoł wygrywa marsz bojowy

W 1942 r. Chochoł zmienia takt swej piosenki — chce już nie tylko uśpić, ale w uśpieniu zahipnotyzować. Pokorny rozkazom londyńskiej reakcji stawia sobie za cel pokazać, że inny jest wróg — nie Niemcy. Czyni to właśnie kosztem przemilczania zbrodni hitlerowskich. Kosztem przysypywania ciężką gliną milczenia zbrojnego wysiłku partyzantów, powstawania Polski Ludowej milionów ludzi zakatowanych, unicestwionych. Chochoł wydobywa ze swego prymitywnego instrumentu kapelę złorzeczeń i przekleństw. Chochoł dyryguje nieświadomym, uśpionym tłumem oszukanych wygnańców.

Czasem jęknie na szpaltach pism londyńskich **„Modlitwa za zmarłych w Warszawie"**, czasem przesunie się między politycznymi, demagogicznymi kłamstwami cień ofiarnego konspiratora Polski Podziemnej, Polski Walczącej. **Ale to są pojedyncze akordy zagłuszane jedną nutą — wojennego marsza, nie przeciwko Niemcom, ale przeciw Związkowi Radzieckiemu, przeciw zjednoczonym demokracjom ludowym walczącym nie tylko o losy swoich krajów, ale o los świata.**

Milczenie ma tragiczną wymowę

Nad Polską wciąż trwa cisza. Słomiana pałuba nie ukazała żywego serca na straszliwe wieści, potwierdzone i sprawdzone, o Majdanku, Treblince, Oświęcimiu. Nie drgnęła echem bohaterskiego rapsodu I Armii dążącej do Polski poprzez krwawy front wschodni.



W okresie Wielkiej Emigracji brzmiały nie tylko słowa wieszczej poezji. W muzyce Chopina jest echo szarż kawaleryjskich, zażartych ataków piechoty, jest głos Polski żywej, przebijającej trumienne wieko. Jest obok marsza pogrzebowego dla poległych — porywający do życia, triumfalny polonez.

Chochoł emigracyjnej literatury jest kształtem bez treści. Muzyka jego brzmi fałszywym dźwiękiem miedzianych trąb doraźnej propagandy.

Nie mogą znaleźć dla siebie miejsca w tym zespole pisarze naprawdę utalentowani i uczciwi. Milczy **Maria Kuncewiczowa, Stanisław Baliński** i inni. Za to dmą w fanfary ludzie pokroju **Hemara**, aferzyści polityczni na poziomie **Wiesława Wohnouta**, renegata z PPS z okresu sanacji. Tworzy zawzięcie **Melchior Wańkowicz**, który ze wszystkiego ukuć potrafi kapitał popularności, nawet jeśli jest to bezcenna krew żołnierza polskiego pod Monte Cassino.

Namaszczenie i prorocza poza

Jest i inna kategoria. Tych, którzy zawsze potrafili wdziewać barwy „domu panującego". Do takich należy **Kazimierz Wierzyński**. W latach przedwojennych umiał nie dostrzegać powagi otaczających go zagadnień. Nikt tak jak on nie umiał opiewać w państwowotwórczym optymizmie sanacyjnym „blasków" ówczesnej rzeczywistości. Nic dziwnego, że łatwo przybrał pozę zamorskiego proroka, błogosławiącego z oddali wszelkim poczynaniom faszystowskiego podziemia w kraju i poza krajem. Udziela również namaszczeń w imię krwi nie przez siebie przelanej.

Milczy **Lechoń**. Bo cóż mógłby powiedzieć, zdając sobie sprawę, że wtedy, gdy Polska stała się bohaterskim poematem **karmazynowym od krwi i czarnym od kirów żałoby** — on filozofował pod pomnikiem wolności... w Ameryce.

Tak jest, literatura polska na emigracji w większości swej nie tylko nie była owym **„doboszem, który biegnie obok spracowanych szeregów znany takt wybijając pałkami"**, ale co gorsze wybijała ona takt całkowicie niezgodny z tętnem walczącego kraju.

Tu chciałabym zaznaczyć, że mowa w niniejszym artykule jest tylko o pisarzach emigracyjnych, oderwanych od polskich spraw. Można było bowiem nawet i poza krajem pozostać jego najwierniejszym wyrazicielem, jak **Broniewski** i tylu innych, tworzących w Związku Radzieckim. Można było nie od razu znaleźć wspólny krok z masami ludowymi w Polsce, a przecież **z innego brzegu płynąć do tego samego portu wolnej ojczyzny**. Tak tworzył **Pruszyński, Fiedler, Meissner**, którzy byli najlepszymi przyjaciółmi żołnierza polskiego na obczyźnie. Tak jest — **na obczyźnie, ale nie na duchowej emigracji.**

Obecnie coraz mniejszy jest orszak Chochoła. Wszyscy, którzy we własnym sercu znaleźli siłę przełamania jego złego czaru, dawno już opuścili słomianą pałubę. Inni wyzwoleni zostali przez coraz mocniej bijące fakty świadczące o polskim życiu, o rozwoju państwa, o szerokich możliwościach dostępnych dla wszystkich, którzy wrócili.

Ale jest jeszcze i dziś zastęp ludzi nie ślepych i głuchych, ale ludzi złej, zbrodniczej woli, którzy pragną szkalować swój kraj, pragną być instrumentem ciemnych sił sprzymierzonych przeciw Polsce i całemu demokratycznemu światu.

Różni ludzie idą w tym ostatnim korowodzie emigracyjnego Chochoła. Bez wyboru i bez skrupułów dobierają się pary. **Ferdynand Goetel** — kolaboracjonista i **Wiktor Weintraub** — kibic przy nieswoim stole. **Zygmunt Nowakowski** — przysięgły sanator i **Stanisław Stroński** — zakamieniały endek. **Stanisława Kuszelewska**, która napisała w ostatnim swym zbiorze, że „nie boi się tak Niemca, jak rodzimego bolszewika" i **Marian Czuchnowski** — dawny więzień sanacji. **Stefania Zahorska** — niegdyś członek ruchu postępowego i **Władysław Studnicki** — niedoszły premier rządu quislingowskiego. **Beata Obertyńska**, duchowa „arystokratka", autorka oderwanej od świata „Faustyny", i bandyta **Sergiusz Piasecki**. Na czele takiego to szeregu kroczą ludzie naprawdę utalentowani jak **Jan Lechoń ,Stanisław Baliński i Kazimierz Wierzyński**. Oto dokąd prowadzi ludzi zły czar Chochoła.

Skazani na... zapomnienie

Ogłosili oni ostatnio „uchwałę" na mocy której postępili **„umieszczanie utworów dawnych lub nowych w prasie krajowej jako nie tylko niegodne pisarza polskiego, wiernego prawdzie i wolności myśli, lecz także złowrogie dla kształtowania się twórczości polskiej w tym okresie".**

Do pewnego stopnia mają słuszność. Publikacja utworów Piaseckiego czy Studnickiego mogłaby bardzo źle wpłynąć na kształtowanie się twórczości polskiej **w każdym okresie**. Ale to jest tylko mimowolny humor.

Smutny jest fakt, że ludzie naprawdę utalentowani zgubili się bezpowrotnie pod wpływem słomianej pałuby. Polsce oni nie szkodzą. Gnuśna bowiem melodia Chochoła raz na zawsze została wygnana z naszego życia. Ale sami skazują się nawet nie na hańbę, a na zapomnienie. I to jest chyba dla pisarza i człowieka najgorsze...

Sylwetki plastyków polskich

Stanisław Teisseyre

Spośród malarzy młodego pokolenia wybitną indywidualnością plastyczną i rozległością talentu wyróżnia się Stanisław Teisseyre.

Teisseyre ukończył studia w Grupie Rysunkowej Politechniki Lwowskiej w r. 1932, a następnie kształcił się we Włoszech i we Francji. Od r. 1932 brał udział w wielu wystawach w kraju i zagranicą. Tuż przed wojną, w r. 1939, otrzymał nagrodę plastyczną miasta Lwowa.



Stanisław Teisseyre

Oprócz malarstwa sztalugowego Teisseyre uprawia również inne techniki, jak np. malarstwo ścienne i scenografia. Przed wojną wykonał projekty i zrealizował polichromię w kilku kościołach oraz w „Domu Marynarza Szwedzkiego" w Gdyni.

Po wojnie pracował początkowo w Teatrze Wojska Polskiego w Lublinie i w Łodzi. W tym okresie projektował dekoracje do „Wesela" Wyspiańskiego, „Dożywocia" Fredry, „Świętoszka" Moliera i „Mariusza" Pagnola.

Obecnie Teisseyre mieszka w Krakowie, gdzie bierze żywy udział w pracach organizacyjnych Związku Plastyków, jako jeden z jego organizatorów po wojnie. W malarstwie swoim należy do grupy tzw. „kolorystów", czy postimpresjonistów.

W sezonie teatralnym 1946/47 projektował dekoracje do „Fantazego" Słowackiego, „Odysa u Feaków" St. Flukowskiego i „Chorego z urojenia" Moliera; dekoracje te, w których wykazał się dużą kulturą plastyczną i wyobraźnią przestrzenną zdobyły mu opinię wybitnego scenografa. (w)

Głos z Grecji

OSKARŻENIE

Francuski tygodnik „Lettres Françaises" opublikował niedawno „gryps" przekazany z więzienia w Missołungi przez greckiego pisarza **Temosa Kornarosa**. Wymowa tego listu, jak i losy samego Kornarosa są wstrząsającym świadectwem tego, co się dzisiaj dzieje w Grecji.



T. Kornaros

Temos Kornaros, ur. się na pocz. b. w. w maleńkiej górskiej wiosce na Krecie, jako syn chłopa-nędzarza, Nędza wygnała go z rodzinnych stron na poszukiwanie pracy: próbował wszystkich możliwości — był górnikiem, drukarzem, marynarzem.

Pierwsza jego książka „Trędowaci na Spinaloga" napisana była pod wpływem tragicznych przeżyć. Ukochana Kornarosa zaraziła się trądem i została zesłana do kolonii dla trędowatych na wyspie Spinalonga. Straszny los nieszczęśliwych, których tam traktowano w potworny sposób, stał się tematem powieści, przenikniętej miłością i współczuciem.

Następna książka **„Mnisi z góry Athos"** sprowadziła na Kornarosa ataki ze strony duchowieństwa i była zakazana. Nazwisko autora dwóch wywołujących poruszenie książek stało się głośne.

Kiedy w 1936 r. umocniła się w Grecji faszystowska dyktatura Metaksasa, udziałem Kornarosa stał się los tysięcy jego rodaków: aresztowano go i zamknięto w więzieniu.

Od chwili okupacji Grecji przez Niemców Kornaros bierze udział w walce przeciw najeźdźcy. Pracuje nie tylko w Atenach w prasie podziemnej, ale zajmuje się również dostawami broni dla partyzantów. Kornaros zyskał ogromną popularność wśród partyzantów, którzy nazywali go „kumbarosem" (kamratem). W wyniku donosu pisarz wpada w ręce gestapowców. Rezultatem tortur zadawanych mu w czasie badań — utracił władzę w obu rękach.

Do czasu wygnania Niemców Kornaros znajdował się w obozie koncentracyjnym Haidari koło Aten. W „wolnej" Grecji przebywał na wolności jedynie 2 miesiące, zdoławszy jednak napisać w tym czasie piękną książkę **„Obóz w Haidari"**, która uczyniła Kornarosa jednym z najbardziej popularnych pisarzy Grecji.

6 grudnia 1944 r. aresztowała Kornarosa faszystowska grecka „milicja": Znowu wysłano go do obozu koncentracyjnego, tym razem jednak pod eskortą żołnierzy angielskich. Obchodzono się z nim w bezwzględny sposób i umieszczono go w warunkach gorszych nawet, niż te, które mają najgorsi kryminalni przestępcy. Po miesiącu Anglicy wydali go greckiej żandarmerii, która przetrzymała pisarza jeszcze pół roku w więzieniu.

Po wyjściu z więzienia napisał Kornaros książkę demaskującą działalność pewnego biskupa, który współpracował z Niemcami. Kornarosowi znowu wytoczono proces, oskarżając go o obrazę i fałszowanie faktów. Pisarz przedstawił sądowi dokumenty, wykazujące absolutną prawdę jego wywodów — przyczem **paczka z dowodami ważyła 25 kg.** Było to jesienią 1946 r. Skazano go na 2 lata i 1 dzień więzienia (ustawodawstwo greckie przewiduje, że kara do dwóch lat może być zamieniona na grzywnę pieniężną).

Kilka miesięcy przebywał Kornaros w więzieniu w Missolungi, następnie przeniesiono go do więzienia na Peloponezie. Gdzie znajduje się teraz — nie wiadomo. Nieznany jest również jego los.

Ostatnim śladem istnienia Kornarosa był „gryps" z więzienia w Missołungi, datowany 2 grudnia 1946 r. List ten zaadresował Kornaros do synodu, ateńskiej akademii, związku dziennikarzy, związku greckich pisarzy, związku lekarzy i adwokatów.

Oto z małymi skrótami tekst tego wstrząsającego dokumentu:

„Panowie! — pisał Kornaros. — więzienie, w którym się znajduję, leży na terytorium wydzielonym do „wykończania" uwięzionych.

W poczuciu mego obowiązku zawodowego muszę zapoznać was z tym, co tutaj zobaczyłem... Dzisiaj przyprowadzono do więzienia grupę t. zw. „bandytów", przeznaczonych do obozu koncentracyjnego w Missolungi — 23 mężczyzn i 1 kobieta. Pojutrzejsze gazety w związku z tym wydrukują, że „zniszczono bandę, której 24 członkowie wzięci do niewoli wyznali itd.".

Mam obawę, że będziecie chcieli pisać historię po przeczytaniu podobnych obwieszczeń i na podstawie podobnych „piśmiennych dowodów" i w ten sposób, wbrew własnej woli, sfałszujecie istotną prawdę naszej epoki.

Oto co mi wiadomo... Tych ludzi **zabrano z domu. Dopiero po aresztowaniu zainscenizowano wszelkiego rodzaju „dowody" ich „przestępczej działalności". Przez piętnaście dni żandarmeria wydobywała od nich „przyznanie się do winy", które będzie przedstawione sądowi.**

Proszę was o poczynienie starań, aby skierowano tutaj kilku lekarzy - psychiatrów, którzy mogą wyjaśnić, czy ci ludzie mogli naprawdę składać zeznania.

Cóż bowiem widziałem?

Widziałem ciała ze śladami przypalań, zmasakrowane twarze, pokaleczone nogi... I co najgorsze, ludzie ci są nieprzytomni, gorączkują i jęczą bez przerwy. Ich stan nie jest bynajmniej wynikiem ran odniesionych w walce. Jest to wynik pobytu w komorze badań. Przebywali tam dwa tygodnie bez żadnej lekarskiej pomocy. Kiedy wreszcie wrócili jakoś do ludzkiego wyglądu przeniesiono ich do więzienia. Waszym obowiązkiem jest ustalić prawdę o tych 24 zamordowanych.

Na ciałach tych groźnych „bandytów", o których śmierci dowiecie się być może jutro, można zobaczyć ślady naszej „cywilizacji". Dzieje się to za zgodą i wolą właściwych winowajców nieszczęścia naszego kraju, tych, którzy postanowili przemienić naszą ziemię w kolonię, szalonych drapieżników, przemieniających ciała ludzkie w krwawą masę, hańbiących prawdę i honor naszego narodu.

Zaklinam was, panowie, abyście w imię cywilizacji zaznajomili się z życiem obywateli greckich w tym piekle, jakim stał się nasz kraj. Poruczam waszym staraniom ofiary, którymi rządzi prawo dżungli. Zapomnijcie o wszystkim, co was rozdzielało, zjednoczcie się, aby wypełnić swoją powinność wobec narodu, cywilizacji, ludzkości, prawdy.

A jeśli nie chcecie posłuchać mojego wezwania, chciejcie przynajmniej donieść o tym towarzystwu opieki nad zwierzętami. Być może, że ono zainteresuje się człowiekiem przyjnamniej w takim stopniu, w jakim interesuje się psami.

Ja w więzieniu niczego więcej zrobić nie mogę".

MELPO AKSYOTI

wiedział brutalnym, złym tonem, traktując go jako wyraz współczucia, którego nie znosił.

Dziewczyna nagle wstała, wyjęła z szafy paczkę listów i wręczyła je Miti.

Może wraz z wojną kończyło się wszystko, co było z nią związane i teraz trzeba było zwrócić sobie wzajemnie listy na tym rozdrożu rozstania, gdzie nie ma już numeru poczty polowej, ani morza przypominającego tajgę swym nieustannym szumem.

Wyjęła spod spodu list, widocznie pierwszy w tej korespondencji. Mitia poznał grubą, nieudolnie sklejoną kopertę, zrobioną z wyrwanej kartki kratkowanego zeszytu. Wtedy właśnie zaczęła się ofensywa i nie było ani papieru, ani kopert.

— Byliście źli na mój pierwszy list — powiedziała i nawet żałowałam wtedy, że go pisałam.

— Porwijcie go — odrzekł ponuro. — Mało co było napisane. Papier jest cierpliwy!...

— Nie, tych listów nie podrę. Był taki okres, że one pozwalały mi przetrwać. Z nich uczyłam się rozumieć, co przeżywa człowiek na wojnie i to pomagało mi robić swoje...

— A ja nawet nie spytałem, co robiłyście — uśmiechnął się. — Może dlatego, że byłyście dla mnie czymś w rodzaju... ptaka — wyjąkał z trudem, patrząc w jej szare oczy.

— Ależ, cóż ze mnie za ptak? Jestem sobie zwykłą studentką - chemiczką. Przez cały czas wojny uczyłam się i robiłam pociski. W zeszłym roku ukończyłam instytut i zostałam jako asystentka. Oto całe moje życie.

Leżący na stole zeszyt, zapisany uczniowskim pismem, zakreślony chemicznymi formułami, w dziwny sposób uzupełniał obraz, jaki sobie wymarzył.

— Naturalnie, że każdy robił swoje. Jedni uczyli się, inni wojowali — rzekł. — Oczywiście, trzeba będzie doganiać.

Zrozumiała wszystko. Tak, jakby zrozumiała dziewczyna jego snów.

— Mitia, nikt i nigdy nie będzie mógł zapomnieć, że waszymi rękami — tych, którzy żyją i tych, którzy zginęli — zostało wywalczone prawo istnienia dla nas wszystkich. A z nauką zdążycie i wszystko dogonicie. Jak to dobrze, że zastaliście mnie — dorzuciła. — Dziś jest poniedziałek. Zawsze o tej porze jestem wolna.

Dopiero teraz rozejrzał się po pokoju. Stały tu dwa łóżka, posłane z dziewczęcą starannością, przykryte czystą kapą. Nad łóżkiem wisiał portret Lermontowa. Dlaczego właśnie Lermontow? Przez całe trzy lata ciągnął w plecaku gdzieś tomik tego poety i wszystkie wiersze stamtąd umiał na pamięć.

— Mieszkam z mamą — powiedziała dziewczyna. — Co za szkoda, że ona ma dziś dyżur. Wie o was wszystko i czytała wasze listy. Mama jest lekarzem w poliklinice. A Lermontow jest moim ulubionym poetą — dodała nagle.

On nasrożył się, jak gdyby w obawie, aby zbyt wiele nie wyczytała w jego duszy.

Pierwszy list do niej pisał pod Jelną, w ziemiance. Po ścianach osypywała się ziemia, przy każdym wystrzale. Ostatni list wysłał z jakiegoś, cudem ocalałego, ogromnego hotelu w Kolbergu. Na podłodze leżały odłamki grubych szyb zwierciadlanych i przez okno wciskał się wiatr znad Bałtyku. Morze było szare i spienione.

„Strach pomyśleć — 41 miesięcy na froncie! Ile przeżyć, ile trudu i sił w tym się mieści. Życie dla mnie to ruch. Dziś — daje mi schronienie ten na pół zburzony hotel nadmorski, jutro — wilgotny schron, a potem — pole, przestrzeń — to jest życie. Wczoraj otrzymałem wasz list i najserdeczniej wam za niego dziękuję. Wdzięczny jestem, że znalazłem prawdziwego przyjaciela, szczerego i bliskiego".

Tak pisał do niej owego dnia. A potem właśnie tam, na wydmach, wybuchła mina uderzona nadbiegającą falą przypływu i oto znalazł się tu z wstążeczką, świadczącą o odniesionej ranie. Wraca do domu do poprzedniego życia, do Syberii.

— Wszystko na świecie ma swój kres — Katiu — powiedział ze smutkiem, którego nie mogła pokryć nawet wrodzona niechęć do ujawniania uczuć. — Skończyła się wojna, skończyły się i nasze listy. Nic nie poradzisz...

Cóż, trzeba było na tym rozstaju pożegnać jeszcze jeden okręt, tak jak nieraz trzeba było w owych latach wojny żegnać miłych i bliskich... Ale tak bardzo żal było tej dziewczyny, która wszystko rozumiała, dziewczyny z marzeń, na miejsce której, jak do pustej ramy, weszła inna, nieznajoma, o wysokim czole i w poplamionym fartuchu chemiczki.

— Ale dlaczegóż? zdziwiła się. — Będę czekać na listy od was. Napiszecie mi, jak urządziliście się, czy uczycie się...

— Czy moje listy są wam potrzebne? — uśmiechnął się. Krasnojarsk — to nie front. Tam nie będzie ani bohaterstwa, ani niczego z tych rzeczy, które otaczały nas na froncie aureolą. Tam będzie tajga...

— Właśnie dzień powszedni tworzy życie, Mitia — powiedziała. — Tylko dzień powszedni może przygotować święta.

— No cóż, może i napiszę — westchnął. — Dobrze, że was zastałem. Jednak poznaliśmy się. Przecież wstąpiłem tylko na kilka chwil. Na dworcu czeka na mnie kolega.

Wstał, podał jej rękę i pochmurny, niezadowolny z siebie, poszedł ciemnym korytarzem do wyjścia.

— Więc to jest wszystko... — powiedział, zatrzymując się u drzwi. — Aha, jeszcze jedno... Ale proszę was, nie dziwcie się. Może to jest głupie, ale tak było tamtego dnia. Wyszliśmy na brzeg morza. Zobaczyłem je pierwszy raz w życiu. Wiatr szumiał w wierzchołkach sosen, fale uderzały o brzeg i poczułem, że to właśnie jest koniec wojny, to jest zwycięstwo. Zapragnąłem znaleźć dla was coś związanego z tym ogromnym przeżyciem, ale dokoła nie było nic, tylko mokry piasek i gałęzie obłamane wybuchami pocisków. Więc podniosłem dla was taką gałązkę. Opadły z niej igły, ale to nie jest ważne... W niej jest wszystko. I wiatr i zwycięstwo i... to najważniejsze, o czym nie można napisać w żadnym liście.

Otworzył swój plecak i wyjął pogiętą, ogołoconą gałązkę.

— Zachowam ją, Mitia, możecie być pewni, że ją zachowam — wyszeptała dziewczyna.

Oddał jej gałązkę i z bijącym sercem, pełnym niewysłowionego szczęścia i niepojętej goryczy, zbiegł na dół. Tam była Moskwa, teraz płonąca światłami, biegnącymi hen, do niewidocznego już lasu. Nie, może jednak nie wyfrunie ten ptak z jego życia a przeciwnie , wejdzie w nie to nie na rozstajnej drodze rozłąki ,a na szerokiej drodze powrotu.

Wybiegł na podwórze i zatrzymał się chwilę, wciągając w płuca powietrze i wiatr. Ten sam wiatr, który tysiącem skrzydeł łopotał w jego ojczystych lasach, który szumiał jak morze, przypadające do nóg zwycięzców.

Czas ukrócić samowolę

Spedytorzy sabotują umowę zbiorową

Spedytorom na Wybrzeżu dość prawdy trudno jest dogodzić. W początkach organizacji pracy w portach narzekali oni, że nie mogą w swych przedsiębiorstwach przeprowadzić należytej kalkulacji dla tego wydajności pracy robotnika jest zbyt niska.

Instytucje zainteresowane w dobrym funkcjonowaniu portów, jak GUM i Związek Zawodowy Transportowców, chcąc ułatwić spedytorom ich kalkulację, zorganizowały Komisję Kwalifikacyjną. Po przesegregowaniu robotników, Komisja dała do dyspozycji firm spedycyjnych wykwalifikowanych fachowców, którzy już zdawało by się powinni zadowolić kapryśnych spedytorów.

Tymczasem stało się inaczej. Narzekania na małą wydajność pracy i na wysokie koszty robocizny, mnożyły się z każdym dniem, mimo że firmy przeładunkowe zarabiały miliony na pracy robotników. W tym okresie sporządzona została umowa z robotnikami, którą podpisały obie strony. Umowa ta uregulowała w zupełności wszystkie kwestie sporne między robotnikiem i spedytorem.

Przy wykonywaniu jednak tej umowy w praktyce, wyjrzało prawdziwe oblicze ludzi, którzy korzystali z usług robotnika.

Praca robotnika w porcie ma charakter specyficzny. Robotnik musi czekać na robotę, rzadko jest odwrotnie. Ażeby dać zabezpieczenie robotnikom, stworzono Fundusz Wyrównawczy, który wypłacał czekającym na pracę robotnikom zasiłki. Fundusze na ten cel były zbiorowe. Pewien udział zagwarantowali w umowie zbiorowej spedytorzy. Jednakże udział ten nie został dotychczas wpłacony, mimo wielokrotnych monitów. Dziś *zadłużenie firm spedycyjnych wynosi 18 mil. zł.*

Drugą sprawą, godną podkreślenia, jest kwestia zapisywania przepracowanych godzin podczas wyładunku. Otóż umowa zbiorowa przewidziała podczas przerwy w pracy robotnika pewien procent od wyładowanego podczas szychty towaru. Ta sprawa nigdy nie znalazła właściwego rozwiązania, gdyż przedsiębiorcy zasłaniali się tym, że „liczmen" nie może obliczyć tonażu wyładowanego przez poszczególnych robotników.

Poza tym, znamiennym jest także fakt niedotrzymywania warunków umowy, dotyczących ubrań zabezpieczających, rękawic, mleka i słoniny, którą mieli otrzymywać robotnicy, zatrudnieni przy szkodliwych dla zdrowia ładunkach.

Według oświadczenia robotników, żadna firma spedycyjna, oprócz państwowych nie dotrzymała do tej pory tych warunków.

Ostatnim grzechem „panów" spedytorów jest sprawa stosowania stawek akordowych przy przeładunkach drobnicowych, półmasowych i przeładnkach masowych. Przez długi okres czasu trwały konferencje nad ustaleniem tabel stawek akordowych. Po wyłonieniu Komisji, która ustaliła i przedstawiła zainteresowanym stronom odpowiednie tabele, przystąpiono początkowo do akordowego przeładunku towarów drobnicowych. Po kilku dniach umowę zerwano z winy firm spedycyjnych, które tłumaczyły się brakiem możliwości obrachunku stawek.

27 sierpnia przystąpiono do akordowego przeładunku rudy, ale i tu spedytorzy znaleźli sposób wyjścia w postaci nie płacenia premii dźwigowym, przez co robotnicy nie mogą rozwinąć maksymalnej wydajności. Ten stan rzeczy utrzymuje się dalej, mimo że praktyka dowiodła, iż wydajność pracy robotników zwiększyła się o 50 proc.

Wielkie niezadowolenie wśród robotników wywołuje również brak honorowania przez spedytorów paragrafów umowy, odnoszących się do przeszkód, powstałych podczas wyładunków bez winy robotników.

Wydaje się, że w sprawę tę powinny wkroczyć właściwe czynniki, zainteresowane w pracy portów, które by pouczyły spedytorów, jak w obecnym ustroju należy honorować podpisane obustronnie umowy. *(Sł.)*

Kronika Wybrzeża

MILION ZŁ NA REMONT SZKÓŁ

Miasto Sopot nie miało zbyt wielkich dochodów i walczyło z trudnościami finansowymi. Dzięki świetnemu sezonowi kąpielowemu, jak również różnym imprezom sportowym, a szczególnie wyścigom konnym, finanse miejskie poprawiły się do tego stopnia, że z dochodów z wyścigów konnych Zarząd Miejski wyasygnował 1 milion złotych na remont szkół powszechnych miasta Sopot.

ELEKTRYFIKACJA POWIATÓW WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO

W ostatnim czasie przystąpiono do naprawy urządzeń elektrycznych w Górowie - Iłowieckim. Miejscowość ta w najbliższej przyszłości zostanie przyłączona do ogólnej sieci Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Mazurskiego. Należy zaznaczyć, że z chwilą dostarczenia prądu do Górowa - Iłowieckiego, wszystkie miasta powiatowe województwa olsztyńskiego będą zelektryfikowane.

DZIECI POLSKIE Z BERLINA NA WYBRZEŻU

Na Wybrzeżu bawi obecnie na wywczasach 103 dzieci polskich z Berlina. Są to dzieci niezamożnych emigrantów polskich, którzy po pierwszej wojnie światowej wyjechali z kraju w poszukiwaniu chleba. Dzieci zatrzymały się w Oliwie, w domu PCK.

APARATY ROENTGENA DLA SZPITALI GDAŃSKA

Wojewódzki Wydział Zdrowia przydzielił ostatnio szpitalom w Gdańsku 4 nowe aparaty Roentgena.

OTWARCIE ODDZIAŁU POŁOŻNICZEGO

Przy Miejskim Szpitalu Powszechnym w Gdańsku, ul. Nowy Świat 6, zostanie otwarty z dniem 1 września br. Oddział Położniczy.

CZWÓRMECZ PIŁKARSKI O PUCHAR OKZZ

W dniu 3 i 4 września, na Stadionie Miejskim we Wrzeszczu, odbędzie się o godzinie 16 czwórmecz piłkarski najlepszych drużyn związkowych Wybrzeża. W meczu tym wezmą udział: KKS „Gedania", ZKS „Lechia", KKS „Grom", i SKS „Wisła" z Tczewa. SKS „Wisła" jest pogromcą KS „Tęczy" z Kielc. Mecz ten, podczas którego drużyny piłkarskie będą walczyły o puchar przechodni OKZZ, oczekiwany jest na Wybrzeżu z dużym zainteresowaniem.

W każdej wiosce – radiowęzeł

Postępy radiofonizacji na Wybrzeżu

Po uruchomieniu radiostacji nadawczej na Jagiełłowej Górze w Gdańsku i wybudowaniu specjalnego studia przy ul. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu, dyrekcja Rozgłośni Gdańskiej Polskiego Radia przystąpiła do realizacji dalszych zamierzeń, przewidzianych w planie na rok 1947, a mianowicie do radiofonizacji wsi, osiedli i miasteczek całego województwa gdańskiego.

W ciągu ostatnich paru miesięcy dyrekcja okręgowa w Gdańsku gromadziła nowoczesny sprzęt w postaci wzmacniaczy, aparatów radiowych do zbiorowego słuchania (na 18 głośników), przewodów, izolatorów itp. Obecnie rozpoczęta została praca propagandowa w terenie.

Specjalne wozy Polskiego Radia objeżdżają różne ośrodki Wybrzeża i jego zaplecza dając koncerty, wesołe audycje udzielając fachowych uwag na temat radiofonizacji przewodowej. Akcja Rozgłośni Gdańskiej spotkała się z życzliwym przyjęciem społeczeństwa i prasy, a wozy propagandowe cieszą się zrozumiałym zainteresowaniem.

Należy się spodziewać, że w ciągu najbliższych miesięcy nie jedna wieś kaszubska zostanie zradiofonizowana, tym bardziej, że wraz z odbudową Wybrzeża posuwa się naprzód i elektryfikacja poszczególnych wsi i osiedli. Większość wsi jest już zelektryfikowana, tak że szczególnych trudności w zakładaniu urządzeń do zbiorowego słuchania, czy też radiowęzłów, lub urządzeń przewodowych - głośnikowych na razie nie ma.

Rozmach akcji, planowe podejście do radiofonizacji, przy poparciu czynników rządowych i społeczeństwa budzi nadzieję, że wyniki będą pomyślne. Rozgłośnia Gdańska wykona plan w całości.

—«O»—

Przed wyborami do zarządów Zw. Sam. Chłopskiej

Z odprawy kierowników powiatowych

W dniu 28 sierpnia odbyła się odprawa kierowników powiatowych Związku Sam. Chłopskiej, poświęcona omówieniu spraw wyborów do Zarządów Gromadzkich i Powiatowych Związku, które odbędą się w dniach 12, 13 i 14 września br.

Kierownik Wydziału Organizacyjno-Społecznego ZSCh, ob. **Bochnar**, wygłosił referat na temat akcji wyborczej. Wyjaśniając sprawy techniczne ob. Bochnar stwierdził, że powołano już 24 pełnomocników powiatowych, którzy będą prowadzili akcję wyborczą w terenie rozszerzając ją na wszystkie komórki Związku. W chwili obecnej przeprowadza się zebrania gromadzkie.

W dalszym ciągu odprawy omówiowiono sprawy gospodarcze i organizacyjne Związku Samopomocy Chłopskiej. Między innymi poruszono sprawę nawozów sztucznych dla wzorowych gospodarstw. Okazało się, że na teren województwa gdańskiego sprowadzono już 31,5 ton azotniaków, 200 ton nawozów fosforowych i 69 ton potasowych. Nawozy rozprowadza „Społem" przez swoje spółdzielnie, rozrzucone w różnych punktach województwa gdańskiego.

Równocześnie inspektor PRW zwrócił uwagę na konieczność uaktywnienia i rozwinięcia pracy w komórkach Przysposobienia Rolniczo-Wojskowego. Zawiadomił on zebranych o kursach PRW, które rozpoczną się z dniem 1 września w Sopocie i Wejherowie prosząc równocześnie o wysyłanie kandydatów. Kursy organizuje Związek Samopomocy Chłopskiej wspólnie z Wydziałem Oświaty Rolniczej i Wojskiem Polskim.

W Sopocie odbędzie się kurs dla instruktorów gminnych PRW. Weźmie w nim udział 60 osób z terenu woj. gdańskiego. Na kurs dobierana jest młodzież wiejska z niższym i średnim wykształceniem rolniczym. W przyszłości absolwenci kursu będą kierowali wychowaniem młodzieży wiejskiej i jej szkoleniem fachowym w zespołach. W Wejherowie rozpocznie się drugi turnus dwutygodniowego szkolenia przodowników dla nowoorganizowanych zespołów PRW.

Szkoła Pracy Społecznej

Nowa placówka oświatowa TUR

Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych, za zgodą Ministerstwa Oświaty, otwiera w Gdyni Szkołę Pracy Społecznej. Uczelnia ta pomyślana jest jako trzyletnia, średnia szkoła zawodowa. W pierwszym roku studiów słuchacze zaznajomią się z zagadnieniami ogólnoteoretycznymi, zaś w następnych latach specjalizować się będą na Wydziałach: Administracyjno - Samorządowym, Spółdzielczym i Kulturalno - Oświatowym. W roku 1947/48 w Gdyni, uruchomione będą tylko dwa wydziały, tj. Administracyjno - Samorządowy i Spółdzielczy.

W okresie przejściowym do 1949 roku, Szkoła Pracy Społecznej obejmie dwuletni program nauczania i przyjmować może kandydatów w wieku od 18 lat, a po tym okresie kandydatów na studia obowiązywać będzie ukończenie 21 lat.

Zarząd Główny TUR czyni starania, aby uruchomić jeszcze czwarty rok nauki, przez co uczelnia stałaby się szkołą o typie licealnym.

Nagrody dla przodowników Młodzieżowego Wyścigu Pracy

W chwili obecnej, w wielu zakładach pracy, w których zatrudniona młodzież brała udział w wyścigu pracy, odbywają się uroczystości wręczania nagród, dyplomów uznania i żetonów.

W dniu 29 sierpnia uroczystość taka odbyła się w stoczni nr 1, gdzie na 735 osób biorących udział w wyścigu, 40 otrzymało nagrody. W stoczni nr 1, pierwsze miejsce zajęli: **Jan Iwankiewicz** i **Józef Starnik**, którzy normę wykonali w 151,5 proc. Inni pracownicy kotlarni i maszynowni oraz elektromonterzy wykonali pracę w 150 proc. zakreślonej normy.

W fabryce zapałek, we Wrzeszczu, w wyścigu pracy młodzieży brało udział 55 osób, z czego 19 zostało nagrodzonych. Pierwsze miejsce zajęła tu młoda pracownica, **Amelia Bobrowicz**.

W fabryce „Anglas", w Oliwie na 20 osób zatrudnionych w wyścigu pracy, 6 otrzymało nagrody. Pierwszą nagrodę otrzymała **Weronika Ilcewicz**, młoda ZWM-ówka, która osiągnęła 176 proc. normy.

W uroczystościach wręczania nagród biorą udział kierownicy zakładów pracy, przedstawiciele organizacji młodzieżowych i kierownictwo młodzieżowego wyścigu pracy. Wartość każdej nagrody wynosi około 3 tys. złotych.

Bezpłatny kurs pływacki

Oddział W F i Sportu Zarządu m. Gdańska, zorganizował bezpłatny kurs pływacki dla początkujących i zaawansowanych. Kurs odbywa się w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia, od godz. 17 na pływalni w Gdańsku, przy ul. Elbląskiej.

Prowadzenie kursu powierzono fachowemu instruktorowi pływackiemu, ob. Piotrowiakowi. Zgłoszenia indywidualne, bądź zespołowe, przyjmuje na pływalni instruktor, ob. Piotrowiak.

Wielki wiec kobiet w Sopocie

W związku ze zbliżającą się sesją Komitetu Wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet w Sztokholmie, jak również z uwagi na przypadającą rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, Zarząd Społeczno - Obywatelskiej Ligi Kobiet w Sopocie zwołuje wielki wiec kobiet w kinie „Polonia" (ul. Marsz. Rokossowskiego) o godz. 11, w niedzielę, dnia 31 sierpnia 1947 r.

Po wiecu odbędzie się uroczyste wręczenie legitymacji pięćsetnej członkini oddziału sopockiego.



Kościół Św. Trójcy w Gdańsku

Kronika wypadków

TAJEMNICZY TRUP

W nocy z 28 na 29 sierpnia Milicja Obywatelska znalazła na peronie dworca gdyńskiego trupa mężczyzny. Przy zwłokach nie znaleziono żadnych dokumentów. Dochodzenie w toku.

NA SZCZĘŚCIE BEZ OFIAR

Rowerzysta Kazimierz Turowski, chcąc przejechać z ul. Grunwaldzkiej na Morską, we Wrzeszczu, wpadł pod rozpędzony samochód Zakładów Elektryfikacji Wybrzeża, nr A 19798, prowadzony przez szofera, Stanisława Malika.

Dzięki szybkiej orientacji kierowcy, który na miejscu wstrzymał auto, niefortunny rowerzysta wyszedł cało, z wyjątkiem roweru, który został zmiażdżony.

Z teatrów i kin

TEATRY

„MIEJSKI" „Wybrzeże" Gdynia. Plac Grunwaldzki. Nieczynny.

„AKTORÓW" Gdynia, Skwer Kościuszki 12, godz. 20 — „Cień". W roli tytułowej Kira Pepłowska.

„MIEJSKI" „Wrzeszcz", ul. Grunwaldzka 16, godz. 17 i 19 — Widowisko dla dzieci „O gwiazdce z nieba". W wykonaniu Wileńskiego Teatru Marionetek.

REPERTUAR KIN

GDYNIA — „Warszawa"—Nauczycielka się bawi. — „Atlantic" — Rywal Jego Królewskiej Mości. — Dom Marynarki Woj. — Pani minister tańczy.
GRABÓWEK — „Fala" — Historia jednego fraka.
CHYLONIA — „Promień" — Młodość T. Edisona.
SOPOT — „Polonia" — Knock'out. — „Bałtyk" — Biały kieł.
OLIWA — „Polonia" — Maria Luiza.
WRZESZCZ — „Bajka" — 5 zuchów. — „Capitol" — Niewidzialny detektyw.
GDAŃSK — „Światowid" — Wielki walc.
WEJHEROWO — „Świt" — Ciche wesele.
PUCK — „Mewa" — Dom bankowy.
TCZEW — „Wisła" — Miłość na lekarstwo.
STARGARD — „Polonia" — Kobieta sama.
LĘBORK — „Fregata" — Dusze nieujarzmione.
KARTUZY — „Kaszub"—Ostatnia szansa.
SŁUPSK — „Polonia" — Złota maska.
KOSZALIN — „Polonia — Goal.
BIAŁOGARD — „Bałtyk" — Czarodziejski kwiat.
SZCZECINEK — „Wolność" — Serenada w Dolinie Słońca.

WYSTAWY

Salon „Rytmu" w Gdyni — 10 lutego. Wystawa akwareli Tybora Csorby „Polskie Wybrzeże węgierskim pędzlem" i grafik Ludmiły Lanżanki „Z teki pomorskiej". Otwarcie o godzinie 17.00.

*

Salon Sztuki i Przemysłu Ludowego w Gdyni, ul. 3-go Maja 27 (naprzeciw kina „Atlantic") wystawa obrazów marynistycznych art. mal. prof. Mariana Mokwy.

*

Wystawa Piaśnicka w Sopocie, zorganizowana przez P.Z.Z. w Salonie plastyków przy ul. Rokossowskiego 54.

*

II doroczna wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby Z.Z.P.A.P. w Pawilonie Sztuki w Sopocie, ul. Powstańców Warszawy.

*

Wystawa „Stary Gdańsk w grafice i starodrukach" w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku, w godzinach od 9 do 18 z wyjątkiem niedziel i świąt. W sobotę od godz. 9 do 12.

*

Wystawa prac konkursowych na projekt kościoła w Gdyni w gimnazjum żeńskim przy ul. Czołgistów.

Adres Redakcji i Administracji GŁOSU WYBRZEŻA"
Gdańsk — Plac Armii Czerwonej 1
tel.: 315-72.
Gdynia — ul. Świętojańska 3
tel.: 224-65

Radio

Niedziela, dnia 31 sierpnia 1947 r. na fali 1.339 m.

8.00—8.20 — Dziennik poranny oraz przegląd prasy stołecznej. 8.20—8.28 — Progr. na dzień bieżący (lok). 13.30—13.40 — „Niemcy po wojnie" — transmisja z Katowic. 16.02—16.35 — Audycja rozrywkowa (lok). 16.35—16.45 — Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia i informacje miejscowe (lok). 17.00—18.15 — „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z Centralnego Klubu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej. 18.50—18.58 — Audycja literacka — felieton aktualny. 19.30—19.50 — Aktualności dźwiękowe. 20.30—20.57 — „Dla każdego coś miłego". 21.00—21.30 — Dziennik wieczorny. 23.00—23.10 — Ostatnie wiadomości dziennika radiowego. 23.10—23.20 — Wiadomości sportowe. 23.55—24.00 — Z ostatniej chwili i sygnał czasu.

NOCNE DYŻURY APTEK do 30 sierpnia br.

Gdynia i Orłowo: Apteka pod Gryfem — ul. Starowiejska i Apteka w Orłowie ul. Orłowska.
Sopot: Apteka Nowa — ul. Stalina.
Oliwa: Apteka pod Orłem — ul. Armii Radzieckiej.
Wrzeszcz: Apteka Grunwald — ul. Grunwaldzka.
Gdańsk: Apteka pod Słońcem — ul. Garncarska.

NUMERY TELEFONÓW POGOTOWIA
Ubezpieczalni Społecznej Gdańsk 42-150
Miejskie Gdańsk 31-111.

NUMERY TELEFONÓW STRAŻY POŻARNEJ
Gdańsk — 31-334, 31-338.
Wrzeszcz — 41-332, 41-333, 42-264.
Orunia — 31-336.
Oliwa — 52-422.
Nowy Port — [illegible]

Sensacyjne teorie techniczne biegłego

Trzeci dzień procesu Wiewiórkowskiego

Po wyczerpaniu, w trzecim dniu procesu, listy świadków, w godzinach wieczornych rozpoczęły się zeznania powołanych przez obie strony biegłych.

Wobec nieobecności biegłych: profesora Politechniki Gdańskiej **Wacława Tomaszewskiego**, inżyniera **Sierakowskiego** i inż. **Śpiewaka**, odczytano ich oświadczenia pisemne. Prof. Tomaszewski ujemnie ocenił roboty, przeprowadzone przez firmę budowlaną „Sierpiński", szczególnie w gmachu „Polonii" przy ul. Rokossowskiego 15. Pozytywną ocenę robót wydali biegli: Sierakowski i Śpiewak oraz ustnie składający zeznania inż. **Skibniewski**, z Wojewódzkiego Wydziału Odbudowy.

Dobrą ocenę robót wykonanych przez firmę „Sierpiński" wydał również powołany przez obronę biegły, naczelnik Wydziału Technicznego w Zarządzie Miejskim m. Gdańska, inż. **Janczukowicz**. Szczególną sensację wywołało na sali jego oświadczenie odnośnie zniszczonych przez rozebranie dachów 30 domków w dzielnicy Sianki—Rudniki. Biegły inż. Janczukowicz oświadczył że rozebranie dachów przyczyniło się do **dalszego zakonserwowania tych domów, a nie do ich zniszczenia.**

W związku z tym oświadczeniem pokurator zażądał w swym przemówieniu wyłączenia z opinii biegłych zeznań inż. Janczukowicza.

W czwartym dniu procesu rozpoczęły się przemówienia stron.

Oskażyciel publiczny, w trzygodzinnym prawie przemówieniu całkowicie podtrzymał oskarżenie przeciwko wszystkim oskarżonym. Prokurator reasumując zeznania świadków i biegłych, podkreślił, że przewód sądowy ustalił winę głównego oskarżonego **Tadeusza Wiewiórskiego** i pozostałych oskarżonych. Tadeusz Wiewiórski, jako dyrektor przedsiębiorstwa, wbrew prawu brał udział w przetargach, w których był zainteresowany jego brat, bezprawnie wydawał zaliczki firmom budowlanym, przez brak zaś nadzoru nad poruczonymi jego opiece nieruchomościami miejskimi, przyczynił się do zniszczenia 30 domów, nadających się przed tym po małym remoncie do zamieszkania.

W związku z oświadczeniem biegłego, inż. Janczukowicza, że zdjęcie dachówki przyczyniło się do zabezpieczenia domów, prokurator podkreślił, iż teoria ta mówi sama za siebie i wymaga wyłączenia zeznań biegłego inż Janczukowicza.

Odnośnie pozostałych czterech oskarżonych prokurator zaznaczył, że wina wszystkich została udowodniona w przewodzie sądowym.

Kończąc swe przemówienie, prokurator zażądał dla wszystkich oskarżonych kary więzienia i skazania na utratę praw publicznych.

Po przemówieniu prokuratora głos zabrała obrona.

Pierwszą mowę obrończą wygłosił mecenas **Władysław Niewiadomski**, występujący w imieniu oskażonego Tadeusza Wiewiórkowskiego. Po analizie ujawnionych w przewodzie sądowym faktów, obrońca podkreślił, że oskarżony Tadeusz Wiewiórkowski dbał przede wszystkim o dobro miasta, o faktyczne postępy w odbudowie. Jeśli i przekroczył przepisy prawne, to dla dobra sprawy. Obrońca powołał się przy tym na zalecenie czynników rządowych, które pozwalało nawet omijać przepisy, jeśli hamowały one prace rekonstrukcyjne.

Następne przemówienie w obronie Tadeusza Wiewiórkowskiego wygłosił mecenas **Kawecki**. Obaj obrońcy Tadeusza Wiewiórkowskiego wnieśli o całkowite jego uniewinnienie. Dalsze przemówienia obrończe wygłosili: w imieniu Teodora Wiewiórskiego — adwokat **Fabiński Jan**, w imieniu Sierpińskiego — adw. **Ossowski Kazimierz**, z ramienia **Jasińskiego** — adw. **Chmielowski Jan** i w imieniu **Rybińskiego** — adw. **Michalski Stanisław**.

Ze względu na wielką ilość dokumentów, znajdujących się w aktach procesu i obszerny materiał, zgromadzony w czasie przewodu sądowego, wymagający szczegółowego zbadania, wyrok w tym procesie zostanie ogłoszony prawdopodobnie jutro 1 września.

Z naszych portów

RUCH W PORCIE GDYŃSKIM

Dnia 29 sierpnia do portu gdyńskiego weszło 6 statków, wyszło tylko 5. Ogółem w porcie przebywało 46 statków.

„STARKE" ZNÓW W GDYNI

Szwedzki prom kolejowy „Starke", kursujący stale na linii Treilborg — Gdynia, przypłynął 29 sierpnia do Gdyni. Tegoż samego dnia odpłynął do Szwecji zabierając ponad 140 pasażerów i 537 ton drobnicy.

WĘGIEL DLA SZWECJI

Szwedzki S/S „Carbonia" zabrał dnia 29 z Gdyni ponad dwa tysiące ton węgla dla Szwecji. Był to jedyny tego dnia zagraniczny statek, oprócz promu „Starke", który odszedł z ładunkiem.

M/S „WARYŃSKI" W DRODZE DO AMERYKI

Wspaniały motorowiec GAL-u, M/S „Waryński", po wyjściu ze stoczni i załadowaniu ponad 6 tysięcy ton drobnicy, odpłynął z Gdyni w pierwszą swą podróż do Ameryki Południowej pod banderą polską. Celem podróży jest Buenos Aires.

MĄKA I DROBNICA DLA POLSKI

Do Gdyni wszedł wielki parowiec amerykański „Coe Victory" z ładunkiem mąki pszennej i ponad 2.000 ton drobnicy.

DWIE SKRZYNIE PENICILINY DLA POLSKI

Do portu gdańskiego wpłynął 28 bm. szwedzki statek „Tunaholm" z transportem drobnicy w ilości 1.799 ton. Między innymi statek przywiózł dwie skrzynie peniciliny, obuwie, ubrania, aluminium i konserwy. Transport powyższy ładowany był w Montreal. (Kanada).

Zwiedzamy placówki przemysłu Ziem Odzyskanych

„Arsenał" energii i twórczej pracy

Stoczniowcy Gdańska budują w Szczecinie

Dziwne jest to nabrzeże „Arsenał". Przed kilku laty był to arsenał środków zniszczenia, jako baza załadowcza niemieckich łodzi podwodnych. Dziś stał się arsenałem pracy i energii.

Wita nas przeciągły jęk powietrznej spawarki. Zlewa się z nią warkot sprężarki, stukot młotów i jęk elektrycznych wiertarek. Na konstrukcjach pozawieszani ludzie. Poprzywiązywani do żeber wyciągni, przeciąga ją stalowe liny i elektryczne kable. W dali kołyszą się statki, a rynnami sunie węgiel.

Tu — jak w doskonałym mechanizmie: tryb zazębia się z trybem, obracają się zębate koła. I wre praca: zgrana, celowa, ciężka, twórcza praca. Na „Arsenale" kipi życie: szare, brudne, pełne pyłu węglowego i sadzy. Ale — piękne.

TWARDA KASZUBSKA BRAĆ

— Szczęść Boże! — pozdrawiam. Przecież to Kaszubska brać. Nie tylko twarda w pracy, ale i mocno przywiązana do Ojczyzny, ziemi i Boga.

— Bóg zapłać — odpowiadają mi chórem. Podnoszą się oczy z nad wielkiego mechanizmu dźwigów. Skupione, mądre oczy długoletnich mechaników i konstruktorów, którzy ukochali swój fach.

Główny majster, **Bernard Rekowski**, długoletni pracownik stoczniowy, który już kilkanaście dźwigów w swym życiu zbudował, chętnie odpowiada na pytania.

Obchodzimy porozkładane elementy konstrukcyjne, mechanizmy, motory i polowe warsztaty. Na konstrukcjach pracują monterzy mechaniczni i elektryczni, uwijają się stolarze. Na składanych na prędce warsztatach czerwieni się purpurą mika. Ludzie obrabiają żelazo: cechują, mierzą, tną autogenem, wiercą rewolwerem elektrycznym i spawają sprężonym powietrzem.

NIESPOTYKANY REKORD

Stajemy przed konstrukcją, która zawieszona na dźwigu, czeka, by ją zespolić. Bierze się części na u-



„Arsenał"

chwyt. Małe, drobne śruby wiążą w kilku miejscach dwie części konstrukcji i wiertarki elektryczne sprawdzają otwory. Przyłożenie poziomicy, kilka uderzeń młotkiem i gotowe. Można spawać.

Silna sprężarka powietrzna typu szwedzkiego, marki Allas Diesel 70 P. M. zawyła przeciągle. Mistrz - rekordzista, **Majkowski** przystąpił do pracy. Rozpalony do czerwoności długi nit, włożono do otworów dwóch części konstrukcyjnych. Sprężarka pcha wężem powietrze do rewolweru, który spłaszcza nity. Długi, przeraźliwy jęk żelaza... — Piękna główka gotowa.

Przewidziana norma wynosi do 100 nitów na 8 godzin pracy. Majkowski bije rekordy. Nituje w tym samym czasie aż 250 nitów. Majkowski to stary praktyk jeszcze z warszawskiej fabryki wagonów „Lillpop". Pracuje 25 lat. Mało, że bije własne rekordy. Szkoli nowych fachowców, których brak tak się odczuwa.

Ludzie pracują grupkami, w każdej grupce jest mistrz. Dużo, bardzo dużo młodych. Chcą podpatrzeć i „wykraść" sekrety starym, doświadczonym specom. Uśmiechają się. To nie tak łatwo. Tu trzeba wprawy i oka...

Mój konstruktor uśmiecha się również. — Wiem, że tu trzeba oka, ja ich rozumiem. Ale z tych coś będzie. — pokazuje palcami chłopców. — Mają polot i głowy, choć młodzi.

OKO ZALEWSKIEGO

Podchodzimy do nowej konstrukcji. Duży, silny dźwig pływający zajeżdża potężnym ramieniem. Chwyta całą wierzchnią konstrukcję mechaniczną, by ją osadzić na sercu dźwigu, wale królewskim. Lekko jak na spadochronie, obniża się olbrzymia buda, która waży „tylko" 10 ton i która ma trafić na wystający wał i zębate koła. Mistrz **Zalewski** znakiem ręki obniża konstrukcyjną „budkę". Ramię dźwigu pochyla się coraz niżej. Ludzie chwytają na krzyż zwisający ciężar, który w balansie, jak w tańcu, opada coraz niżej i niżej. Zalewski przymruża oko. Krótki, błyskawiczny ruch ręki, małe drgnięcie konstrukcji i gwałtowne stuknięcie. Mechanizm obrotowy osiadł na swej osi, na wale królewskim. Praca precyzyjna, dokładna, „na milimetr", wyliczona do najdrobniejszych możliwości. Oko mistrza Zalewskiego to najczulszy wskaźnik. Wiedzą o tym wszyscy, którzy z nim pracują.

TERMIN — 5 WRZEŚNIA

Na „Arsenale" praca wre. Stocznia Gdańska pokazuje praktycznie, jak należy pracować. Może naczelny inżynier, tow. **Goszczewski**, nie jest w stanie przyjechać do Szczecina. Lecz przy takiej obsadzie jest to zbyteczne. Jego ludzie pracują już siedem tygodni bez przerwy, bez niedzieli i świąt, pełne 12 godzin.

Roboty idą tak, jak je nakreślił ołówek hormonogramu. Dokładnie, solidnie i na czas. Roboty konstrukcyjno - mechaniczne będą ukończone na 5 września. Spełniono życzenie tych wszystkich, którzy tworzą te dźwigi.

Przesyłam apel do firmy Bosławski w Bielsku i Państwowej Fabryki Kabli w Bydgoszczy: Przyślijcie natychmiast brakujące części elektryczne. Tu ludzie chcą skończyć na czas według hormonogramu, chcą, aby te dźwigi pracowały jeszcze we wrześniu i odrobiły te 28 milionów. Tyle ile kosztują.

Ja wierzę Kaszubom: to twardy naród i słowny. Dźwigi staną, bo tego chcą oni. Jest ich tu 80 w 5 brygadach. Ludzie, którzy przez 7 tygodni pracy nie zmarnowali ani jednego dnia, ani jednej godziny, którzy wytrwale pobijają własne rekordy.

Bo: Polski nie buduje się gadaniem, ale twardą systematyczną pracą, taką, jaką wykonują ci monterzy ze stoczni nr 2 z Gdańska.

Jan Wór

III ZJAZD PRZEMYSŁU ZIEM ODZYSKANYCH

III Zjazd Przemysłu Ziem Odzyskanych nie będzie nosił charakteru elitarnego. Wśród obradujących zasiądą przedstawiciele mas robotniczych, a mianowicie delegaci Rad Zakładowych z całej Polski i zakładów przemysłowych Ziem Odzyskanych.

W Zjeździe weźmie udział grupa 60 robotników, przodująca w wyścigu pracy, a trzech najwybitniejszych wygłosi do zebranych na I Plenum przemówienia. Na marginesie należy zaznaczyć, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu urządziło konkurs na określenie dla rekordzisty — nowatora. Z ciekawym projektem wystąpili górnicy, którzy zaproponowali słowo „pstrowszczak", pochodzące od górnika tow. Pstrowskiego, wyrabiającego ponad 300 proc. normy.

Na wyszkolenie uświadomionego robotnika - fachowca kładzie się specjalny nacisk. Toteż rozbudowa naszych kadr przemysłowych będzie jednym z najważniejszych zagadnień omawianych na III Zjeździe Przemysłu Ziem Odzyskanych w Szczecinie.

Komisja Szkolnictwa Zawodowego pragnie zaplanować wymianę uczniów przemysłowych ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i Jugosławią. Nowy typ szkoły zawodowej w Polsce Ludowej tak zwane „Technicum" pozwoli na utworzenie świeżych kadr na kierowniczych stanowiskach w zakładach przemysłowych. Czołowi nauczyciele zwrócą uwagę na nowe metody szkolenia zawodowego w Czechosłowacji i Związku Radzieckim.

Należy wspomnieć, że w roku ubiegłym mieliśmy już 339 szkół przemysłowych, w których szkoliło się ponad 35.000 uczniów. W świetle III Zjazdu Przemysłu Ziem Odzyskanych, dążeniem naszym jest utworzenie około 700 szkół Przysposobienia Przemysłowego, abyśmy mogli szkolić w nich 120.000 młodych fachowców we wszystkich branżach przemysłu.

Z MIAST I WSI

AH, TEN PIEPRZYK

Alfons Pieprzyk, kupiec z Poznania ukarany został grzywną 35 tys. zł za pobieranie nadmiernych cen.

MIKOŁAJCZYK GARBUJE SKÓRE

W Kaliszu aresztowany został Jan Mikołajczyk, u którego znaleziono większą ilość skór, przeznaczonych do garbowania. W czasie rewizji Mikołajczyk usiłował przekupić funkcjonariuszy MO łapówką w wysokości 10 tys. zł, co na pewno nie polepszy jego sprawy. Mikołajczyk zeznał w śledztwie, że jest krewnym prezesa PSL.

PRACOWITE GARDŁA

Bydgoszczanie niesłychanie łakomi są na wódkę. Jak wynika z ostatnio przeprowadzonej statystyki w pierwszym półroczu 1947 r., wypito tam 657.164 litry monopolówki, która kosztowała ponad 340 milionów złotych. Największe miasto Pomorza pozazdrościło widocznie Łodzi i za wszelką cenę dąży do zajęcia w tym mało szlachetnym wyścigu pierwszego miejsca w Polsce.

NADMIAR WYROZUMIAŁOŚCI NIE JEST ZJAWISKIEM POWSZECHNYM

Walerian Kubacki, komisaryczny burmistrz gminy Annopol za czasów okupacji, skazany został w Lublinie na karę śmierci za współpracę z Niemcami.

NOSIŁ WILK RAZY KILKA...

St. Wilk, piekarz z Prudnika ukarany został grzywną 150.000 zł za wypiekanie i sprzedawanie chleba o wadze niższej od nominalnej.

OJ...

Społeczna Komisja Kontroli Cen w Lublinie wystąpiła z wnioskiem do Komisji Specjalnej o ukaranie właścicielki piekarni, Podsiadłowej, grzywną 2 milionów zł za ukrywanie chleba dla celów spekulacyjnych.

»SZEWSKIE ŚWIĘTO«

PZPB Nr. 8 wypowiada walkę marnotrawstwu

(Od naszego korespondenta)

„Szewskie święto" — to określenie ludowe powszednich dni roboczych, opuszczonych przez danego robotnika czy pracownika.

Takimi dniami okazały się dla PZPB Nr 8 czwartek i piątek — 21 i 22 sierpnia — pierwszy i drugi dzień po urlopie.

Pierwszego dnia nie stawiły się do pracy 22 urlopowane tkaczki, drugiego dnia — 13 tkaczek urlopowanych i 22 innych z niewiadomych przyczyn. Z braku rezerw jednego i drugiego dnia kilkadziesiąt krosien stało nieczynnych.

Należy podkreślić, że załoga robotnicza wyżej wspomnianych zakładów zwyciężyła w wyścigu pracy z PZPB Nr 7. Działo się to w pierwszym kwartale br. W lipcu zaś fabryka planu nie wykonała — tkalnia osiągnęła zaledwie 87 procent, przędzalnia — około 90 procent. Obok przyczyn od robotnika niezależnych, jedną z najważniejszych stanowi brak dyscypliny pracy. Jakże niepopularne są te dwa słowa dla niektórych robotników i pracowników! Chyba dlatego zarówno towarzysze z PPR jak i z PPS zbyt mało zwracali uwagi na ten nienormalny stan i nie walczyli należycie z marnotrawstwem czasu, sami zresztą nie stając się wzorem. Że tak jest, przekonaliśmy się podczas naszej niespodziewanej wizyty w fabryce w dniu 21 sierpnia.

Druga zmiana kończy pracę w PZPB Nr 8 o godz. 21.30. Już o godz. 20.50 natknęliśmy się na pierwszych „uciekinierów". Dwie młode prządki (nazwiska jeszcze przemilczę) tłumaczyły portierowi, że... nie wiedziały która godzina i dlatego tak wcześnie opuściły fabrykę. Brak „poczucia czasu" wykazuje na sali znaczna część tkaczek i prządek. Chociaż dopiero godzina 21, a więc jeszcze 30 minut pracy, a krosna są już nieczynne, wrzeciona unieruchomione. Prządki siedzą sobie razem w kąciku i wyglądają zupełnie po domowemu — jakby się zebrały u sąsiadki „na plotki". Wydają się nawet zadowolone, że nasz fotoreporter usiłuje uwiecznić ten obrazek na kliszy. Inne robotnice myją sobie pod kranem nogi, niektóre ubrane z torebkami w ręku czekają... aż niedobry zegar, którego wskazówki bardzo powoli się posuwają, wybije upragnioną dla nich godzinę.

Bardzo smutne jest to, iż prócz dwóch towarzyszy — Klimczaka, sekretarza koła PPR i Potockiego, dyr. techn. Zakładów — nikt z obecnych na sali peperowców i pepesowców tym się nie przejął. Widocznie dla nich to normalne zjawisko. Rzeczywiście, zupełnie „nienormalnie" wyglądają czynne krosna, przy których pracują do 21.30 stare ofiarne tkaczki ob. ob. Olczak Regina, Klimczak Maria, Balczak Janina, Garnys Stanisława i jeszcze kilka innych.

Czyżby nie wiedziały włókniarki Łodzi, że 30 zmarnowanych minut oznacza wiele tysięcy kilogramów straconej przędzy, wiele tysięcy straconych metrów tkaniny? A jeśli nie wiedzą, to czyż nie jest obowiązkiem peperowców i pepesowców—tych, którzy w 1945 roku pierwsi stanęli do odbudowy zrujnowanych fabryk i którzy pociągnęli za sobą całe załogi ofiarnych robotników i pracowników — przekonać o tym łódzkich włókniarzy, świecić przykładem?

* * *

Kierownictwo Zakładów PZPB Nr 8 rozpoczęło wielką akcję mobilizacyjną. Na odbytym ostatnio zebraniu majstrów i kierowników oddziałów postanowiono rozpocząć walkę z marnotrawstwem czasu. Akcja będzie dwukierunkowa: uświadamiająca i dyscyplinarna. Jednolity front — jedność działania peperowców i pepesowców — będzie podstawą i gwarancją zwycięstwa tej akcji. Sekretarze obu kół PPR i PPS powinni przede wszystkim wezwać wszystkich członków obu kół do wzorowej pracy, do przodowania w akcji przeciw marnotrawstwu czasu.

B. Notariusz



Delegacja „Delnickiej Akademii" (czechosłowacki uniwersytet robotniczy) przybyła do Polski na zaproszenie TUR. Po powrocie ze wspólnego obozu szkolenia społecznego w Szklarskiej Porębie uczestnicy delegacji zwiedzili Warszawę. Na zdjęciu: członkowie „Delnickiej Akademii" na ruinach ghetta.

GŁOS SPORTOWY

Mistrzostwa Akademickie Świata

Francja i Egipt w finale piłk nożnej

Węgrzy bezkonkurencyjni w pływaniu

PARYŻ (obsł. wł.).

Do finału piłkarskiego IX Akademickich Mistrzostw Świata zakwalifikowała się Francja oraz Egipt. Francuzi pokonali w półfinale Luksemburg 5:1, a Egipt, będący największą rewelacją piłkarską mistrzostw, zwyciężył Holandię 4:0. Finał, w którym faworytem jest Egipt, będzie rozegrany w sobotę.

W mistrzostwach pływackich triumfowali Węgrzy. Finał biegu na **100 m st. dow.** wygrał Węgier **Kadas** w czasie **1:00,5,** 2) Szatmary (Węgry) — 1:00,9, 3) Csuvik (Węgry) — 1,02 w finale biegu dla kobiet na **100 m st. kl.** pierwsze miejsce zajęła **Nowak (Węgry)— 1:19,7,** 2) Nancy Riach (Szkocja) — 1:21,3, 3) Nador (Węgry) — 1:29,4. Wynik Węgierki Novak jest nowym rekordem akademickim świata, lepszym od poprzedniego o 0,3 sek.

W sztafecie męskiej **4 X 200 m st. dow.** drużyna węgierska ustanowiła nowy rekord akademicki świata, uzyskując czas 9:27,2, lepszy o 1,6 sek. od poprzedniego rekordu. Dalsze miejsca zajęły: 2) Francja — 10:04,8, 3) Egipt— 10:11,4. Sztafetą kobiecą **3 X 100 m st. zmien.** wygrały **Węgry** w czasie **3:56,4,** startując samotnie w tej konkurencji. Czas, osiągnięty przez doskonałe pływaczki węgierskie, jest również nowym akademickim rekordem świata.

W finałowych spotkaniach w piłce wodnej (water-polo), **Węgry** zwyciężyły **Czechosłowację 4:1 (2:1),** a **Egipt** pokonał **Belgię 5:2 (4:1).** Ostateczna klasyfikacja mistrzostw water-polowych: 1) **Węgry — 4 zwyc., 12 pkt.,** 2) Czechosłowacja — 3 zwyc., 10 pkt., 3) Egipt— 2 zwyc., 8 pkt., 4) Belgia, 5) Austria, 6) Szkocja.

W ogólnej punktacji pływackiej: 1) **Węgry — 132 pkt., 2) Egipt — 47 pkt., 3) Czechosłowacja — 43 pkt.,** 4) Szkocja — 42 pkt., 5) Francja — 25 pkt., 6) Anglia — 23 pkt., 7) Austria — 21 pkt., 8) Belgia — 7 pkt., 9) Dania — 6 pkt., 10) Liban — 1 pkt.

W kolarstwie, w biegach „na dochodzenie", **Francja** zajęła dużynowo I miejsce — 30 pkt., 2) Luksemburg — 23 pkt., 3) Czechosłowacja — 16 pkt., 4) Włochy — 13 pkt.

W turnieju tenisowym, w półfinale para kobieca: Mano, Spedoni (Wł.) pokonała parę: Raffan, Rhodes (Szkocja) 6:3, 5:7, 7:5. W grach mieszanych: Jucker, Thomas (Francja) wygrali z parą czeską: Zdvihalva, Hyks — 6:4, 0:6, 6:0.

Budapeszt—Sopot 4:1 w tenisie

Słaba gra Skoneckiego

SOPOT, (obsł wł.).

Mecz tenisowy Budapeszt — Sopot został już zakończony wynikiem 4:1 dla Budapesztu. Zarówno Bełdowski, jak i Skonecki nie potrafili pokonać Szigetti'ego. Poza tym Bełdowski przegrał również z młodym 18-letnim Vadem. W grze podwójnej Węgrzy nie oddali seta.

Dokończenie meczu **Bełdowski — Szigetti** przyniosło zwycięstwo Węgrowi, który wygrał decydującego seta 5:3, rozstrzygający tym samym wynik spotkania.

Druga gra **Bełdowskiego z Vadem** zakończyła się zwycięstwem Węgra w pięciu setach 0:6, 5:7, 6:2, 6:0, 6:3.:

Oczekiwane z dużym zainteresowaniem spotkanie **Szigetti — Skonecki** pozwoliło stwierdzić pewną i dokładną grę 43-letniego Węgra oraz nonszalancję i brak formy u Skoneckiego. Węgier zwyciężył 5:7, 3:6, 6:3, 7:5, 6:2. W grze podwójnej para **Szigetti, Vad** pokonała parę **Bełdowski, Skonecki** 6:3, 6:4, 6:2. W grze pokazowej Vad wygrał z Mrokowskim 1:6, 6:3, 6:1.

RICHARD WRIGHT

SYN AMERYKI

PRZEKŁAD WANDY MELCER

74)

Bessie oddychała długo, powoli regularnie. Podniósł ramię i prześcieradło opadło. Wstał, muskuły niosły go powolnym rytmem. Za oknem męczył się i szalał lodowaty wicher, jak wariat zamknięty w studni. Teraz Bigger zaświecił dziewczynie prosto w oczy.— Spała. Jej czarna twarz, poorana łzami, zastygła w spokoju. Zgasił światło, podszedł do ściany i nachyliwszy się szukał palcami cegły, po zimnej podłodze. Znalazłszy, ujął ją w rękę i na palcach posunął się w stronę pryczy. Przewodnikiem był mu jej oddech: zatrzymał się tam, gdzie podług przewidywań mogła leżeć jej głowa. Tak, ani jej wziąć ze sobą, ani zostawić: musi ją zabić.

Tak. Musi dokonać tego czynu. Otoczyły go białe zjawy, paląca się Mary, Britten, sfora policjantów. Był gotów. Cegłę miał w dłoni. Ręką zakreślił nad głową niewidzialny łuk i zatrzymał się chwilę chcąc ją opuścić na miejsce, gdzie przypuszczalnie leżała głowa. Stał wyprostowany. Tak, w ten właśnie sposób musiało się to dokonać. Potem odetchnął głęboko, wzniósł rękę do ciosu, zatrzymał ją sekundę w powietrzu i opuścił w ciemność z głębokim westchnieniem. Usłyszał jakiś inny przydźwięk...

Nachylił się, podłożył pod ciało ręce sądząc, że unurza je we krwi, ale krwi nie było. Podniósł ją słysząc syczący protest wiatru. Podszedł do okna. Wyciagnął ramiona najdalej, jak mógł, potem puścił ją. Ciało spadając obijało się o mury wąskiej studni, słyszał wreszcie, jak w ciemnościach sięgło dna.

Opuścił szybę. Przeniesie posłanie dalej, Chętnie by je tu zostawił, ale było tak zimno, że było mu potrzebne. Wziął koce i prześcieradła, zwinął i przeniósł. Potem stanął, tknięty nagłą myślą. Dobry Boże! Tak, do diabła, miała to przecież w kieszeni sukni. Przepadło. Wyrzucił Bessie oknem, a w kieszonce jej sukni zostały jego dolary.

Co teraz zrobić? Czy można zejść i wyjąć je? Złość go porwała. Nie, nie chciał jej więcej oglądać. Czuł, że gdyby raz jeszcze zobaczył jej twarz, poczułby się tak głęboko, tak bez miary winnym, że nie mógłby tego znieść. Dureń ze mnie, pomyślał, wyrzucać ją oknem razem z dolarami w kieszeni! Westchnął, minął hall i wszedł do drugiego pokoju. No cóż, będzie sobie musiał radzić bez pieniędzy, to wszystko. Rozpostarł koce na ziemi i owinął się w nie. Między nim, a głodem, prawem i długimi, długimi dniami samotności było tylko siedem centów.

Zamknął oczy pragnąc snu, który nie nadchodził. Przez ostatnie dwie doby żył tak intensywnie i szybko, że trudno mu to było opanować myślą. Śmierć i wszelkie niebezpieczeństwo trwało stale u jego boku. Ale właśnie może dlatego czuł wzrastającą w nim moc. On uczynił to wszystko. On to wszystko doprowadził do mety.

Zabił dwa razy, ale przecież właściwie nie pierwszy raz zabijał. Dokonał tego duchem i przedtem niezliczoną ilość razy, ale dopiero ostatnimi dniami jego impulsy stały się ciałem. Często nawiedzał go ślepy gniew, ale wtedy albo zamykał się za murami podświadomości, albo bił się i walczył. Ale uciekając i walcząc nie przestawał odczuwać potrzeby zadowolenia, jakie mogłoby mu dać pełne wyżycie się, pod słońcem i w wichrze, twarzą w twarz z tymi, których nienawiść, zapędziwszy go w ślepy zaułek, gdzie miał gnić i zdychać, pytała potem niewinnie ustami Mary Dalton: „Gdzie mieszkasz? Chciałabym wiedzieć, jak wy, czarni, żyjecie?"

O co mu jednak chodziło? Czego chciał? Co kochał, czego nienawidził? Nic o tym wszystkim nie wiedział. Niektóre rzeczy wiedział, inne znowu czuł tylko, jedne otrzymywał od świata, a inne znów posiadał sam, niektóre pojawiały się przed nim, a niektóre działy się za jego plecami, ale jeszcze nigdy tak się nie zdarzyło, od kiedy nosił tę swoją czarną skórę, żeby te dwa światy, myśl i uczucie, wola i umysł, dążenie i zaspokojenie zbiegły się w jedno, nigdy nie miał poczucia całości. Czasami idąc po ulicach, albo zamknięty w czterech ścianach swojego mieszkania, odczuwał świat, jako powikłany labirynt, działo się tak pomimo, iż ściany były równe a ulice proste. Działo się to więc w nim i on sam tylko mógł to pojąć, rozdzielić, czy połączyć. Konflikt rozwiązywał się tylko w ogniu nienawiści. Osobowość jego tak była uwarunkowana, że tylko uderzenie czy przekleństwa mogły sprawić, by się wyprostował i był gotów do czynu — błahego zresztą, wobec przytłaczającego ogromu świata. Wtedy zamykał oczy i bił na oślep, trafiając gdzie popadło i nie bacząc na odwet.

Oczywiście to wszystko nie było łatwe dla niego, nie chciał twierdzić, że znalazł rozwiązanie, że jest szczęśliwy, skoro nim nie był. Nienawidził matki za to, że przypominała Bessie. Miała ekwiwalent whisky w postaci religii a znów Bessie miała swoją whisky, która była ekwiwalentem religijności matki. Co do niego, nie miał zamiaru siedzieć w ławce i śpiewać, albo zaszyć się w kąt i spać. Dopiero, kiedy czytał gazety, kiedy mógł iść do kina, albo kiedy wmieszał się w tłum ludzi, spieszących ulicą — miał, czego mu było trzeba: stowarzyszyć się z innymi, stanowić część świata, tak się w nim zagubić, żeby się właśnie najpełniej odnaleźć, żyć, jak inni, pomimo swej czarnej skóry.

Teraz wiercił się niespokojnie na twardym posłaniu i wzdychał. Nie zauważył otwarłszy oczy, że za oknem nad jego głową stał już biały dzień, przeglądając się w brudnej szybie.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „PRASA" — Warszawa. Smolna 12